

PRZEWODNIK

GOSPODARSKI

ORGAN CENTRALNEGO TOWARZYSTWA
ORGANIZACJI I KÓŁEK ROLNICZYCH



T. FIEDLER

CHYLĄ SIĘ KŁOSY KU ZIEMI, WYPEŁ-
NIONE ZIARNEM, BĘDZIE NOWY CHLEB!

BOGUMIŃSKIE ZAKŁADY CHEMICZNE S. A.

BOGUMIN — ŚLĄSK ZAOLZIAŃSKI

Generalne
Przedstawicielstwo

STANISŁAW DYLEWSKI

Warszawa, Złota 45
Telefon 3-38-46

dostarczają

wypróbowane przez szereg lat preparaty do
zwalczania szkodników drzew, krzewów i zbóż

„GRANAMOR“ — skutecznie zabija wolka zbożowego w śpichrzach i młynach.

„AGROSTAN“ — sucha zaprawa zbożowa wzmacnia siłę kiełkowania i zapewnia zdrowy i bogaty zbiór ziarna.

ZĄDAJCIE W FIRMACH ROLNICZO-HANDLOWYCH I SPÓŁDZIELNIACH

Oryginalny „RUBEROID“

**najlepszy i najtańszy materiał
do krycia dachów**

Od 45 lat we wszystkich krajach najlepiej zaprowadzony. Odporny na działanie atmosferyczne — bezwonny. Przy upale nie ścieka. Rynny dachowe są zawsze czyste. Zużyć go można do każdego dachu, bez różnicy pochyłości. Dobry środek izolacyjny na ciepło i mróz. „RUBEROID“ przez szereg lat nie wymaga konserwacji. — Zniżka premij asekuracyjnych, gdyż „RUBEROID“ należy do gatunku twardego dachu

„IMPREGNACJA“ Sp. z o. o.
Fabryka Ruberoиду
Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 4. Tel. 12-14, 12-15

Każda rolka oryginalnego Ruberoиду jest zaopatrzona
wewnątrz stemplem „RUBEROID“

OGŁOSZENIE

Urząd Wojewódzki Warszawski ogłasza, że w lokalu Urzędu w Warszawie, przy ul. Filtrowej Nr 57 odbędzie się dnia 31 lipca 1939 roku o godzinie 11 rano w pierwszym terminie w drodze konkursu ofert przetarg (otwarcie kopert) na gospodarstwo wzorowe, utworzone przy parcelacji majątku państwowego Słoneczewo-Kościesze, położonego w gminie Gołębie, powiatu pułtuskiego, o obszarze 46.8654 ha, z budynkami, sadem i parkiem.

Cena wywoławcza wynosi 72.710 zł. Oprócz zadatku, wynoszącego 25% ceny, jaka będzie uzyskana za ośrodek, nabywca będzie obowiązany pokryć koszty ogłoszenia o przetargu oraz normalne opłaty alienacyjne i około 4.500 zł. za zboże, okopowe i pastewne z ogólnego obszaru ca 35 ha.

Termin składania ofert upływa w dniu 31 lipca 1939 r. o godz. 11 rano; oferty nadesłane po tym terminie i oferty zawierające propozycje ceny niższej od ceny wywoławczej, lub propozycje o pewną sumę wyższą od najwyższej ceny, podanej w złożonych ofertach, nie będą rozpatrzone.

Do udziału w przetargu dopuszczone będą osoby, odpowiadające wymaganiom art. 7, 8, 9 i 13 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27/IV.1927 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 44/1927 r., poz. 390). Bliższe dane, dotyczące sprzedawanego obiektu i wymagań, co do kwalifikacji reflektantów można otrzymać w każdym Urzędzie Wojewódzkim (Wydział Rolnictwa i Reform Rolnych).

Warszawa, dnia 30 czerwca 1939 r.

Urząd Wojewódzki Warszawski.

WALNE ZEBRANIE OTO I KR W OPATOWIE.

W dniu 11 lipca r.b. o godzinie 10-tej w pierwszym terminie, a o godzinie 11-tej w drugim terminie, w sali Przy sposobienia Wojskowego w budynkach pomonopolowych w Opatowie, odbędzie się Walne Zebranie Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie.
- 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego Waln. Zebrania.
- 3) Sprawozdanie z działalności za rok 1938/39.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 5) Plan pracy i budżet na rok 1939/40.
- 6) Uzupełniające wybory do władz i delegatów.
- 7) Wolne wnioski.

WALNE ZEBRANIE OTO I KR W SIERPCU.

Dnia 16 lipca 1939 r. o godzinie 12-ej min. 30-ci w pierwszym terminie odbędzie się Walne zebranie OTO i KR w Sierpcu w sali Remizy Strażackiej — przy placu Marsz. J. Piłsudskiego.

Porządek obrad:

- 1) Ustalenie osób uprawnionych do głosowania, oraz stwierdzenie prawomocności Walnego Zebrania.
- 2) Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
- 3) Sprawozdanie z działalności OTO i KR (organizacyjne i finansowe).
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi skwitowania.
- 5) Plan pracy i budżet na rok 1939/40.
- 6) Dyskusja.
- 7) Wybory 5-ciu członków Rady, 2 delegatów na Zjazd CTO i KR i 2-ch delegatów na Zjazd WTO i KR w Warszawie oraz 3-ch członków Komisji Rewizyjnej.
- 8) Komunikaty.
- 9) Wolne wnioski.

WALNE ZEBRANIE OTO I KR W OSTROŁĘCE.

W dniu 16 lipca o godz. 11-ej w pierwszym terminie, a w razie braku quorum o godz. 12-ej bez względu na ilość obecnych w lokalu Szkoły Powszechnej Nr 1. ul. Kościuszki, odbędzie się Walne Doroczne Zebranie OTO i KR z następującym porządkiem obrad:

- 1) Nabożeństwo w kościele o godz. 9½.
- 2) Zagajenie, wybór prezydium Zjazdu, powitanie i przyjęcie porządku dziennego.
- 3) Odczytanie protokołu Walnego Zebrania z dnia 22.V. 1938 roku.
- 4) Sprawozdanie: a) z działalności OTO i KR; b) kasowo-rachunkowe za rok kalendarzowy 1938/39; c) Komisji Rewizyjnej.
- 5) Udzielenie absolutorium Zarządowi.
- 6) Plan pracy i preliminarz budżetowy OTO i KR na rok 1939/40.
- 7) Wybory: a) 5 członków Rady OTO i KR; b) 3 członków Komisji Rewizyjnej; c) po 2 delegatów na Zjazdy WTO i KR i CTO i KR.
- 8) Sprawy bieżące i wolne wnioski.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

TREŚĆ: Gdy wychodzimy z kosą, nap. P. G. — Gdańsk jest Polski. — Spółdzielczość rolnicza organizuje zbyt produktów rolniczych. — Błędy popełniane przy zbiorze jarzyn, nap. K. Smoczyński. — Jak ustawić stertę zboża, nap. inż. Fr. Chełkowski. — Zwiedzamy elewator zbożowy w Bielsku Podlaskim, nap. inż. A. Degórski. — Wskazówki podręczne. — Z praktyki rolniczej. — Porady gospodarskie. — Co pisać nasi Czytelnicy.

Gdy wychodzimy z kosą...

Jak dawniej, jak zawsze od prawników, spogląda dziś człowiek ziemi na wynik swej zapobiegliwej pracy, na dojrzewający łan zboża. Przeszło przez świat wiele wojen i burz, zdobyła ludzkość niewiarogodne wprost cuda techniki: nauczyła się latać w powietrzu i rozmawiać ze sobą przez morza i oceany, zdawało się, że wzgardzi czarnym chlebem ziemi i zacznie się karmić wymyślnymi pigułkami wytworzonymi w miejskich fabrykach. A jednak po wiekach postępu i przeróżnych wymysłów dojrzewający kłos żytni jest czymś, co najbardziej cieszy duszę człowieka, budzi wiarę w przyszłość i rozmach do dalszej pracy, do orania na nowo, do zasiewania roli nowym ziarnem, jak za czasów Piasta. Tak jest i tak będzie, bo zadaniem człowieka, syna ziemi, jest współpraca z matką-przyrodą.

Ciężkie kłosa chylą się ku ziemi, będzie nowy chleb dla ludzi. W niejednej chałupie oddawna już brakło staro go chleba — rodziny chłopskie w trudzie głodnego przednówka żyją nadzieją nowych plonów, które się dobrze zapowiadają. Są co prawda okolice, które nawiedziła niszczycielska powódź lub złowrogi grad, — tam ludzie w smutku spoglądają w żniwny czas na puste pola, ale kiedy w całym kraju plony będą dobre, to trzeba braciom-rolnikom, dotkniętym nieszczęściem, pośpieszyć z pomocą, bo być może, że w roku przyszłym my się znajdziemy w ich położeniu i będziemy od nich wyglądać ratunku.

Każde żniwa nasuwają wątpliwości, czy sprawiedliwie będzie rozdzielony wypracowany przez rolnika chleb? Czy nie będzie tak, jak dotąd bywało, że zbiory pól trzeba będzie oddać komu innemu, temu, co ani kropli potu nie uрониł w czarną rolę? Bo bywało już tak, że czy ziemia obrodziła pięknie, czy też dała lichy plon — to ludność wiejska cierpiała głód. Dzieje się tak wtedy, gdy bogacze nie chcą jeść rodzimego chleba, a wyludziwszy przemysłnie dorobek pracy rolnika, wysyłają go do innych krajów za psie pieniądze, aby w zamian za polski chleb sprowadzić sobie frykasy z dalekich krajów. Ziemia nasza potrafi wszystkich wyżywić, tylko trzeba sprawiedliwie obdzielić wszystkich ludzi.

Żniwa tegoroczne przypadły w niezwykle trudnym czasie. Z zachodu nadciąga burza, która chce nie tylko zniszczyć i zabrać nam jednorazowe zbiory, ale grozi głodem, niewolą i uciskiem na cały szereg pokoleń. Jest to raczej chmura nadciągająca zgłodniałej szarańczy. To też jak przed szarańczą, tak trzeba się zabezpieczyć przed nawałą niemiecką.

Wielu chłopskich synów trzyma straż na granicy, a w razie potrzeby pójdzie ich jeszcze więcej. Aby bronić całej Polski, żołnierze opuścili swych ojców starych i w czas żniwny nie pośpieszą z kosami w pola. Starzy ojcowie i drobne dzieci nie podążają trudom żniwnym, mogą się opóźnić ze sprzętem, przez co kraj poniesie straty. Dlatego młodzież pozostała we wsi, a także młodzi gospodarze muszą pośpieszyć z pomocą sąsiadom. Tamci strzegą bezpieczeństwa naszych zagrod i całego kraju — my za to pomożemy ich rodzinom w żniwnym trudzie, będziemy kosić i sprzątać zboże starym ojcom, matkom-wdowom lub żonom żołnierzy. Będziemy działać według szczytnej idei: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Wróg nasz przyspiesza żniwa, wysyła ludność z miat do pracy w polu — chce nas zaskoczyć przed ukończeniem zbiorów. Do tego dopuścić nie możemy, bo w tym roku potrzeba nam chleba więcej, niż zwykle: aby w razie wojny nie walczył żołnierz głodny i żeby do okolic zniszczonych było co posłać naszym braciom.

25 lat temu chciwy germanin wkroczył do środka naszego kraju, rabując wszystko, co w zbożnym trudzie wypracował chłop polski, zabierając cały plon pięknego urodzaju. Dziś się to nie powtórzy. Wtedy nie mieliśmy własnego państwa ani armii, obcy z obcym bił się na naszej ziemi o to, który z nich będzie pasorzytował w Polskim Kraju. Dziś mamy potężną, dobrze uzbrojoną i dzielną armię, mamy własne państwo i potrafimy powstrzymać zachłanne hordy hitlerowskie. Zwycięzimy napewno, bo obok żołnierskiej mocy stanie do walki cały naród a przede wszystkim ludność rolna, prowadząca pracę w polu z zapalem i ze zrozumieniem ważności chwili.

P. G.

Gdańsk jest polski!

Nasze prawa w Gdańsku

Gdańsk jest obecnie na ustach całego świata. Gdańsk stał się dziś sławny nie swoją twórczą pracą i rozkwitem kultury, ale tym, że na terenie Gdańska zbrodniarze podkładają pod świat żagwie wojny.

Stanowisko Polski w sprawie Gdańska jest dobrze znane. Polska ani z odrobiny praw w Gdańsku nie zrezygnuje. A jakież to są nasze prawa?

Dadzą się one streścić w następujących punktach:

- 1) Gdańsk stanowi wspólny obszar celny z Polską. Nasi inspektorzy celni przeprowadzają kontrolę na granicy gdańskiej.
- 2) Ochronę wojskową Gdańska zapewnia wojsko polskie (na wezwanie Komisarza Ligi Narodów).
- 3) Zarząd portu gdańskiego spoczywa w rękach w równej mierze polskich, jak i gdańskich.
- 4) Koleje na terenie Gdańska są w rękach polskich.
- 5) Polska posiada na terenie Gdańska własną pocztę.
- 6) Polska posiada w Gdańsku stałą załogę wojskową (na Westerplatte).
- 7) Polska reprezentuje Gdańsk w stosunkach z zagranicą.

Oto są prawa Polski w Gdańsku. Gdańsk jest ściśle z Polską związany, Polsce ma służyć i Polska Gdańska nikomu nie odda.

Powszechna manifestacja jedności Polski z morzem

Tegoroczne obchody, jakie odbyły się w czasie „Dni Morza”, a szczególnie 29 czerwca, znacznie różniły się od analogicznych obchodów w latach poprzednich. Podczas gdy dawniej część społeczeństwa, a zwłaszcza wieś, traktowała „Dni Morza”, jako pewnego rodzaju uroczystości urzędowe, galówki — to w bieżącym roku cały naród, miasta i wsie, żywiłowo zmanifestowały miłość i przywiązanie do polskiego morza, wykazując równocześnie zdecydowaną wolę odparcia wszelkich ataków, zmierzających do uszczuplenia praw Polski nad Bałtykiem. Przemówienie Pana Prezydenta R. P. było treścią poglądów i uczuć całego społeczeństwa. Każdy obywatel



Nasze okręty wojenne na straży morza.

głęboko rozumie ważność dostępu do morza, co P. Prezydent wyraził w następujących słowach:

Bo choć każdy zagon ziemi polskiej jednak jest drogi i bliski, jednak składa się na wielką całość naszej ojczyzny, ale **ZIEMIA POMORSKA I BRZEG NADMORSKI** — fundamenty niezależności gospodarczej i politycznej — **SĄ POWIETRZEM I SŁONCEM NASZEGO ŻYCIA PAŃSTWOWEGO**. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności, im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość ponoszenia największych ofiar po to, by powrót państwa polskiego nad morze wykorzystywać i utrzymywać po wsze czasy.

Polska, posiadająca silną armię lądową i dobrze zorganizowane i zaopatrzone lotnictwo, musi teraz szczególną uwagę zwrócić na budowę siły morskiej zgodnie ze słowami P. Prezydenta R. P.:

„Silni na lądzie i w powietrzu pragniemy stać się silnymi i na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej, by w pełni móc rozwinąć morskie powołanie narodu polskiego“.

I mocarstwa zachodnie dość mają prowokacji niemieckich

Monachium było ostrzeżeniem dla wszystkich zagrożonych napaścią państw, że liczyć trzeba na własne siły. Czechosłowacja stała się bolesnym przykładem słuszności tej zasady. My też nie tylko nauczeni klęską Czechosłowacji, ale przekonani o tym z dawna, liczymy przede wszystkim na samych siebie, będąc gotowymi do walki o swe ziemie w najgorszych warunkach, gdyby nawet nikt nas nie poparł. Nie należy jednak lekceważyć pomocy. Od czasu Monachium dużo się zmieniło, wielkie mocarstwa zachodnie zrozumiały, że w imię własnego bezpieczeństwa muszą się związać z państwami zagrożonymi, bo jeśli tego nie uczynią, to czeka ich klęska ze strony wzmocnionego zwycięstwami nieprzyjaciela.

Anglia i Francja są dziś zdecydowane do wystąpienia przeciw Hitlerowi w wypadku jakiegokolwiek aktu gwałtu. Najczulszym punktem stał się dziś Gdańsk. Propaganda i intryga niemiecka chce wmówić Zachodowi, że Gdańsk to takie sobie prowincjonalne miasto, o które nie warto prowadzić wojny. Jednak państwa zachodnie rozumieją dobrze, że **Polska nie odda Gdańska**, że w razie zamachu na Gdańsk wybuchnie wojna niemiecko-polska, a wtedy Anglia i Francja muszą wystąpić z pomocą Polsce, jeśli nie chcą dopuścić do strasznych następstw dla całej Europy.

To też oświadczenie przedstawicieli Anglii i Francji, że każdy akt gwałtu przeciw Polsce w Gdańsku, niezależnie od tego, czy dokonany będzie od wewnątrz, czy od zewnątrz, musi wywołać konflikt ogólny.

Słuszność i przewaga sił jest po stronie naszej. Niemcy, które wywołują wojnę, nie patrząc na zniszczenie, jakie będzie jej następstwem, dążąc jedynie do panowania i ucisku nad innymi narodami, poniosą ciężką karę za swój zbrodniczy czyn.

Wybitny polityk angielski, były kanclerz skarbu Winston Churchill powiedział w jednym ze swych przemówień pod adresem Hitlera, grożącego światu wojną:

„Gdyby słowa moje mogły go osiągnąć, a przypuszczam, że go osiągną, powiedziałbym — zastanów się, uważaj, zanim poweźmiesz decyzję rzucenia się w straszliwą przepaść, uważaj czy dzieło twego życia nie będzie bezpowrotnie stracone?

Chciałbym, abym mógł przekonać pana Hitlera i w tym celu przyszedłem właśnie tu dziś, aby mówić o tym, że NARÓD ANGIELSKI I IMPERIUM BRYTYJSKIE DOSZŁY DO GRANIC CIERPLIWOŚCI.

Przygotowania zbrojne w Gdańsku

Korzystając z opanowania senatu gdańskiego, hitlerowcy zbroją się w Gdańsku wbrew stanowisku i interesom ludności portu. A więc przygotowuje się tam „Korpus ochotniczy“ pod komendą nasłanych z Niemiec oficerów, zmuszając młodzież miejscową do wstępowania w jego szeregi. Ponieważ Niemcy z zachodu nie mają dostępu do Gdańska, więc drogą przez Prusy Wschodnie ślą ludzi i materiały wojenne. Przywieziono także działa przeciwlotnicze, które są ustawiane na Górze Biskupiej.

Na całą tę hecę władze polskie patrzą ze spokojem, nie przywiązując większej wagi strategicznej do tej „zabawy w wojnę“. Polska o Gdańsk nie będzie walczyła z Gdańskiem, a z Niemcami i w razie zaczepki ze strony Niemiec zajmie nie tylko Gdańsk, ale i Prusy Wschodnie, które w południowej części zamieszkane są przez ludność polską — Mazurów, którzy przez wytyczenie niesprawiedliwych granic po wojnie światowej znaleźli się pod obcym panowaniem.

Goebbels się zwierza...

W jednej ze swych licznych mów minister propagandy Rzeszy, dr Goebbels, powiedział, że przyszła wojna będzie prowadzona przez Niemcy z całym okrucieństwem. Chodzi tu już nie tylko o zatapianie okrętów handlowych i pasażerskich przez łodzie podwodne, ale o t. zw. wojnę bakteriologiczną, czyli sianie chorób zakaźnych.

To zwierzenie Goebbelsa wskazuje na poziom moralny kierowników Trzeciej Rzeszy, którzy wyzuli się ze wszelkich uczuć ludzkich. Jednak takie zbrodnicze metody były przyczyną klęski Niemiec w poprzedniej wojnie, ponieważ zmobilizowały przeciwko nim opinię całego świata. Ludzkość, mimo wad i ułomności, nie dopuści do zapanowania zbrodniarzy nad światem!

Po co przyjeżdża do Gdańska?

Rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z zawiadomieniem o zamierzonej wizycie krążownika „Koenigsberg“ w Gdańsku w dniach od 25 do 28 sierpnia r.b. Rząd polski, jak się zdaje, nie będzie przeszkadzał złożeniu tej „wizyty“, o ile oczywiście będzie miał pewność, że „gość“ zachowa się, jak na gościa przystało.

W ostatnich dniach czerwca — jak o tym donosiliśmy — „Koenigsberg“ zamierzał przybyć do Gdańska bez zezwolenia rządu polskiego. Na jego „powitanie“ przygotowała się już flota polska i „Koenigsberg“ zrezygnował wówczas z wizyty.

Zjazd Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

W Warszawie odbył się walny zjazd Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Stwierdzono na nim pocieszający objaw, a mianowicie — wzrost zaufania wsi do spółdzielczości, co się dało zauważyć m. in. w zwiększeniu obrotów członków z Centralą, które w 1937-m roku wynosiły 16 i pół miliona złotych, a w roku 1938



Uczestnicy zjazdu Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

przekroczyły 24 i pół miliona złotych. Jak wynika ze sprawozdania Związku, wywóz masła w roku 1938-m wzrósł niemal o 50%.

Walne zebranie, po przyjęciu sprawozdania, uchwaliło cały zysk, po odpisaniu sum przewidzianych statutem, w kwocie 60 tysięcy złotych ofiarować na Fundusz Obrony Narodowej.

Parcelacja majątków na Pomorzu zostanie przyśpieszona

W dniu 30 czerwca odbył się w Gdyni zjazd Pomorskiego T-wa Rolniczego, w którym wziął udział min. Rolnictwa i R. R. J. Poniatowski. Uczestnicy zjazdu ze szczególnym naciskiem podkreślali, że rząd polski winien natychmiast rozparcelować wszystkie majątki niemieckie, które stały się siedliskiem wrogiej dla narodu i państwa polskiego akcji wywrotowej.

W toku obrad zabrał również głos min. Poniatowski, który na wstępie ze szczególnym akcentem zaznaczył, że w obecnej chwili całe bez wyjątku rolnictwo polskie powinno się całkowicie nastawić na zagadnienie obrony Państwa.

Następnie min. Poniatowski omówił obszernie sprawę parcelacji na Pomorzu, zaznaczając, że w najbliższym czasie nastąpi ZNACZNE ZWIĘKSZENIE NASILENIA PARCELACJI MAJĄTKÓW NA POMORZU. Przyczem ze specjalnym naciskiem podkreślił p. Minister, że parcelowane tereny przynajmniej w 50 procentach będą przydzielane elementowi miejscowemu, a przede wszystkim służbie folwarcznej.

Czy Kółko Wasze

wpłaciło już SKŁADKĘ na

ŚCIGACZ MORSKI?!

Spółdzielczość rolnicza organizuje zbył ziemiopłodów

Rolnictwo polskie, a zwłaszcza drobne, szukając na drodze spółdzielczej rozwiązania zagadnienia zbytu ziemiopłodów, przede wszystkim zbóż, oraz zaopatrzenia wsi w towary potrzebne do produkcji rolnej przez dość długi szereg lat nie mogło się pochwalić większymi osiągnięciami w tej mierze. Tworzone dla tego celu spółdzielnie rolniczo-handlowe nie mogły w większości wypadków mimo wysiłków wykazać się takimi osiągnięciami w tej dziedzinie handlu, aby mogły być uważane za czynnik decydujący na swoim rynku lokalnym. Powodem tego był brak oparcia o silną finansowo i sprawnie działającą centralę handlową, która mogłaby spełnić rolę wielkiego hurtownika zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym w stosunku do lokalnych spółdzielni rolniczo-handlowych. Nie wytworzył takiej centrali polski handel prywatny, nie dała też spodziewanych rezultatów próba stworzenia centrali z Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, nie zdobyła się także na taką centralę sama spółdzielczość rolniczo-handlowa, bo nie było związania w ramach jednej organizacji tych potrzebnych czynników: większego kapitału, doświadczenia w handlu zbożem, a zwłaszcza w eksporcie, ścisłego kontaktu z rolnikami.

Te trzy czynniki znalazły się w zorganizowanym w końcu 1937 r. **Związku Gospodarczym Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie**. Skarb Państwa wyposażył Związek w większy kapitał obrotowy przystępując na udziałowca, spółdzielnie rolniczo-handlowe dały potrzebny kontakt z rolnikami, a istniejące dotychczas dwie mniejsze centrale oraz Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe — bogate doświadczenie. Dzięki tym okolicznościom Związek mógł od razu rozpocząć działalność w rozmiarach na tyle poważnych, że stał się w handlu rolniczym czynnikiem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Z powstaniem Związku jedni łączyli wielkie nadzieje, inni przeciwnie — obawiali się, że będzie to twór biurokratyczny (udział Skarbu Państwa), że to ukryta forma etatyzmu, że duch i zasady spółdzielcze nie będą w tej spółdzielni przestrzegane. Niech odpowiedzią na te nadzieje i obawy będą osiągnięcia gospodarcze, jakich Związek dokonał w r. 1938.

Osiągnięcia te szczegółowo i wyczerpująco podane są w drukowanym sprawozdaniu Związku za rok 1938. Sprawozdanie to było przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia członków Związku, które odbyło się w dniu 7 czerwca b. r. Zgromadzenie zaszczylił swoją obecnością p. Minister Rolnictwa i R. R. J. Poniatowski, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił bardzo dodatnie wyniki pracy Związku w r. 1938 i dał wyraz nadziei, że osiągnięcia lat następnych będą jeszcze lepsze.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w dniu 31.XII. 1938 r. członkami Związku było 119 spółdzielni rolniczo-handlowych i syndykatów rolniczych, głównie o zasięgu powiatowym. Oprócz centrali w Warszawie Związek posiadał: Oddział eksportowy w Gdańsku, agenturę eksportową w New-Yorku, przedstawicielstwa w Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Równem i Wilnie; Agentury w Warszawie, Tomaszowie Maz. i Sandomierzu (COP), a nadto we własnej administracji większe magazyny zbożowe w Bydgoszczy, Poznaniu, Kutnie, Ostrowcu, Lublinie i Sokalu.

Związek prowadzi działalność handlową dwustronną: t.j. kupuje od spółdzielni ziemiopłody, a w szczególności zboża, dostarcza im środków produkcji, jak nawozy sztuczne, pasze, nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze, artykuły budowlane i opałowe, artykuły techniczne. W zakresie tej dwustronnej działalności **obróć w Związku w 1938 r.** (Związek pełną działalność handlową rozpoczął dopiero w kwietniu 1938 r.) **wyniósł 46 i pół miliona zł, z czego 33 miliony ziemiopłodami**, których zakupił 1 milion 736 tysięcy kwintali i 13½ miliona złotych środkami produkcji, wśród których najpoważniejszą pozycję zajmują nawozy sztuczne (656.250 kwintali za 6 milionów 161 tysięcy złotych). Na resztę sumy składają się pozostałe wymienione wyżej artykuły.

W obrocie zbożowym na wyróżnienie zasługuje działalność eksportowa Związku. Związek wywiózł za granicę w 1938 r. 738 tys. 300 kwintali zbóż. **Związek zajmuje pierwsze miejsce w eksporcie żyta z Polski, a drugie w eksporcie jęczmienia.**

Wyróżnić również należy pracę Związku w dziale nasion. Już w pierwszym roku swej działalności odegrał Związek poważną rolę nie tylko w zaopatrzeniu rynku krajowego w nasiona doborowej jakości, ale rozpoczął na szerszą skalę eksport nasion oraz zorganizował w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Łąkarzy akcję plantacji nasion tych traw, które w naszych warunkach klimatycznych mogą być produkowane, a dotąd były sprowadzane z zagranicy, obciążając niepotrzebnie nasz bilans handlowy. Obszar tych plantacji wyniósł w końcu 1938 roku 1200 ha. Jako niezbędne urządzenie do handlu nasionami Związek posiada wielką, dobrze urządzonego czyszczalnię nasion w Bydgoszczy.

Nie można też pominąć milczeniem faktu, że **Związek jest współwłaścicielem największej w Polsce fabryki maszyn i narzędzi rolniczych „Unia-Ventzki” w Grudziądzu** i posiada wyłączność zaopatrywania w wyroby tej fabryki całej spółdzielczości w Polsce.

Związek w końcu r. 1938 rozporządzał kapitałem własnym (udziałowy i zasobowy) w kwocie zł 2 miliony 275 tys., a ponadto korzystał z kredytów bankowych. Ogólna suma kapitału będącego w posiadaniu Związku w końcu r. 1938 wynosiła prawie 13½ miliona złotych. Nadwyżka bilansowa (czysty zysk) za r. 1938 wyniosła 618 tys. 551 złotych i została podzielona w ten sposób, że po przeznaczeniu z górą połowy na fundusz zasobowy z pozostałej sumy wydzielono kwotę zł 132 tysiące celem zwrócenia spółdzielniom rolniczo-handlowym w stosunku do dokonanych ze Związkiem obrotów oraz utworzono z kwoty 36.864 złotych fundusz na kształcenie pracowników dla spółdzielni rolniczo-handlowych z pośród młodych ludzi pochodzących ze wsi. Jest to fakt godny podkreślenia. Niezależnie od tego Związek już w r. 1938 zatrudniał u siebie, jako praktykantów około 25 osób pochodzących ze wsi, a pragnących wyszkolić się na dobrych pracowników dla spółdzielczości.

Ten krótki przegląd dorobku Związku za pierwszy rok działalności wyraźnie wskazuje jak bardzo potrzebna i pożyteczna jest ta placówka. Jej wyłączną ambicją jest pracować dla dobra całego rolnictwa. To też całe zorganizowane rolnictwo, zorganizowana młodzież wiejska, działacze społeczni i gospodarczy — wszyscy winni okazać jej jak największe poparcie. Najbardziej realne poparcie — to kupowanie i sprzedawanie tylko w spółdzielniach rolniczo-handlowych, wpływanie na spółdzielnie, aby te z kolei kupowały i sprzedawały tylko w Związku Gospodarczym.

P.

Błędy popełniane przy sprzęcie jarzyn

Żniwa połączone są z dużym wysiłkiem pracy, a wysiłek ten ma na celu przede wszystkim, aby jak najprędzej dojrzałe i suche zboże zwieźć do stodoł, czy stert. Pośpiech konieczny jest z wielu względów, a m. in. chodzi o to, żeby zaraz po ścięciu zboża dokonać podorywki i zasiał poplony.

O ile na ogół sprzęt oziminy odbywa się we wszystkich drobnych gospodarstwach racjonalnie, to sprzęt owsa i jęczmienia pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

W Poznaniu i na Pomorzu nie spotykałem się z innym sprzętem jarych zbóż kłosowych, jak z wiązaniem ich zaraz za żniwiarką czy kosiarzami w małe snopki i zestawianiem w podłużne stygi.

Na terenie b. Kongresówki, nie mówiąc już o naszych Kresach Wschodnich, większość drobnych gospodarstw hołduje jeszcze ustawicznie zwyczajowi pozostawiania owsa czy jęczmienia na pokosach, czy na „garściach“, celem ich dosuszenia. Dopiero po dwóch, a nieraz trzech dniach przy słonecznej pogodzie następuje zgrabianie pokosów na kupki.

Rozpatrzmy ten sposób sprzętu jarzyny podczas trwałej pogody i w razie przejściowych deszczów.

Jęczmień, leżąc na pokosach, wystawiony jest bardzo silnie na działanie promieni słonecznych, powodujących nie tylko szybkie wysychanie słomy, ale przede wszystkim wysuszenie w kłosach ziarna, które się raptownie przez to kurczy i jest skłonniejsze do wysypywania się z kłosów. Przy owsie zachodzi podobny objaw, nie tyle jednak w samym ziarnie, co przy jego połączeniu z wiechą słomiastą. Raptowne dosychanie ziarna owsa powoduje okruszanie się jego, tj. odpadanie od wiechy. Trudno sobie wyobrazić, aby zgrabianie wysuszonych pokosów czy garści owsa lub jęczmienia nie powodowało pewnego rodzaju „młocki“ tego zboża grabiami na polu. Tym się tłumaczy, że po sprzątniętej z pola nawet w odpowiednim czasie jarzynie znajdujemy często na

polu wiele, wiele wykruszonego ziarna, bezpowrotnie straconego dla rolnika!

A w razie deszczu, który przeważnie „uszcześliwia“ rolników podczas sprzętu jarzyn, jak wyglądać będzie wówczas jęczmień i owies, leżący na pokosach? Odpowiedź na to pytanie dadzą sobie sami ci rolnicy, którzy doświadczyli tego „na własnej skórze“.

Jeżeli więc chcemy sprzątnąć do stodoły czy sterty dorodne, nieporośnięte ziarno owsa i jęczmień bez „czarnych czubków“, dyskwalifikujących jego wartość browarnianą, jeżeli chcemy zebrać z pola jarzynę w postaci zdrowej, nie zapiaszczonej słomy, zdatnej na karmę dla inwentarza, to musimy koniecznie zastosować inny sposób sprzętu tych zbóż. A mianowicie, musimy zastosować **wiązanie owsa i jęczmienia w małe snopki zaraz za kosiarzami czy żniwiarką i zestawianie ich w podłużne stygi.**

Twierdzenie wielu rolników, że np. jęczmień ze wsianą w niego koniczyną nie można wiązać w snopki, bo trudniej dosycha, jest niesłuszne i wskazuje na ich brak obserwacji w tej dziedzinie. Podkreślam, że jęczmień z wsiewką koniczyny czerwonej można wiązać w snopki zaraz za kosiarzami, tylko czynić to należy w ten sposób, aby powrósełko, opasujące snopek, umieszczone było bliżej kłosów, a dalej od „knuwia“ snopka. Snopki jęczmienia czy owsa ustawione w podłużne stygi, na podobieństwo stygów z rzepakiem, dosychają równie, aczkolwiek trochę wolniej i przez to ziarno w kłosach czy w wiechach lepiej „dochodzi“, a słoma nie kruszeje.

W razie deszczów ziarno, nie stykające się z ziemią, nie jest narażone na porośnięcie, a słoma na zapiaszczenie. Zamiast po ulewnym deszczu przewracać leżące pokosy lub garście i wykruszać ziarno, przedstawiamy delikatnie snopki w stygach, ponosząc przy tym minimalne straty.

Wiązanie w snopki świeżo ściętego owsa czy jęczmienia nie przedstawia żadnej trudności. Praca ta polega na tym, że dziewczyna bierze garść tego zboża, rozdziela ją na połowę i w miejscu poniżej kłosów przekręca obydwie połowy trzymanej garści, tworząc rodzaj supła.

Zwiedzamy elewator zbożowy w Bielsku Podlaskim

O elewatorach zbożowych w ostatnich czasach dość często się słyszy, nie wszyscy jednak dokładnie wiedzą, co to takiego są te elewatory. Warto więc na przykładzie elewatora w Bielsku Podlaskim, o otwarciu którego pisaliśmy w „Przewodniku“ tydzień temu, zapoznać się, na czym polega jego urządzenie i działanie.

Ja kto widzieliśmy na zdjęciu, elewator ma wygląd dużego śpichrza, bo w zasadzie jest to śpichrz, posiadający tylko odpowiednie urządzenia mechaniczne. Budynek śpichrza zajmuje powierzchnię 420 m², kubatura jego wynosi 5.460 m³, a pojemność — 1.500 ton ciężkiego zboża. Zbudowany jest z cegły na fundamencie betonowym. Posiada trzy piętra i poddasze użytkowe. Ponad dachem, przy szczycie budynku, znajduje się wieżyca kilkumetrowej wysokości. Na dachu widoczne są również cztery rotory, tj. duże mechaniczne wywietrzniki, służące do przewietrzania zboża. Wzdłuż budynku po jednej stronie jest rampa do przyjmowania zboża z furmanek, a z drugiej — rampa do ładunków wagonowych.

Na parterze i na wszystkich piętrach budynku, poza niewielką częścią pozostawioną na urządzenia mechaniczne, całe wnętrza zajmują zasieki, tj. przegrody drewniane, 2,30 m wysokie, wypełnione zbożem. Ruch zboża na różne piętra, do poszczególnych zasieków, na wagę, wialnię lub do wagonu, odbywa się w elewa-



Aktu poświęcenia elewatora w Bielsku dokonał ks. kan. Borowski. W pierwszym rzędzie (przy fotelach) stoją: min. J. Poniatowski i woj. K. Ostaszewski.

Następnie, trzymając lewą ręką za supeł tego powrósełka, podkłada je pod zebraną z pokosu garść zboża, obejmując ją dwoma końcami powrósełka i mocno związuje snopek. W ten sposób kłosa zboża, pozostające na zewnątrz zrobionego powrósełka, nie są narażone na wykruszanie z nich ziarna. Podkreślam, że nie wolno podbieracze „kręcić” powrósełka z owsa czy jęczmienia, bo powoduje to zawsze wykruszanie się ziarna z kłosów.

W niektórych okolicach naszego kraju jarzyna jest wiązana w duże snopy, za pomocą długich powróseł z żytniej słomy, robionych przeważnie zimą, na zapas. Sposób ten byłby naturalnie znacznie lepszy od pozostawiania jarzyny na pokosach i sprzątania jej luzem, gdyby właśnie nie to, że tak sprzątany jęczmień lub owies musi być uprzednio dosuszany na pokosach i podlega tym wszystkim ujemnym stronom, o których wyżej wspominam. Następnie w razie nagłego deszczu duży snop związanego owsa czy jęczmienia trudno jest wysuszyć i często należy go rozwiązywać i na nowo dosuszać na garściach.

System wiązania jarzyny zaraz za kosiarzami w małe snopki i zestawiania ich w sztygi, szeroko od siebie rozdzielone, pozwala na natychmiastowe zgrabienie międzyrzędzi i wykonanie podorywki, względnie użycie kultywatora czy brony sprężynowej, jeszcze przed zwiezieniem zboża do stodoły czy sterty. **K. Smoczyński.**

Jak ustawić stertę zboża?

Tam, gdzie pojemność stodoł nie wystarcza na pomieszczenie zboża w snopie, musimy ustawiać przy zwózce zboża sterty, zwane także stogami, kopicami. Przed zwózką zboża należy starannie wybrać miejsce na przyszyły stóg. Ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, **odległość stoga** (zależnie od przepisów Towarzystw Ubezpieczeniowych) **od dróg i budynków waha się między 60 a 200 metrów**. W terenie falistym powinno się stóg ustawiać na wywyższeniu, unikając miejsc podmogłych i ulegających zalewowi.

Wielkość stoгу zależy od ilości zboża, które ma się w stoгу pomieścić. Nawet w gospodarstwach folwarcznych szerokość dużego stoга na 40 do 60 fur nie

powinna przekraczać dwunastu kroków (dziesięć metrów), gdyż stóg staje się nieforemny i zużywa za wiele robocizny przy ustawianiu i rozbiórce. W średnich gospodarstwach sterty zbożowe bywają ustawiane na szerokość 6 do 9 kroków, a w małych jeszcze mniejsze na 2 do 6 kroków, zależnie od ilości zboża, jaką chcemy w nie złożyć.

Forma sterty może być czworoboczna lub okrągła. Okrągłą spotykamy częściej jako łatwiejszą i poręczniejszą w wykonaniu.

Wybrawszy miejsce na stóg okrągły, zatykamy na jego środku widły, przywiązujemy do nich jednym końcem linkę, lejc czy łańcuszek (o długości np. 2½ metra, jeżeli stóg ma mieć 5 metrów szerokości), a drugi koniec trzymamy przy drugich widłach, którymi obrysowujemy na ziemi linię obwodową przyszłego stoга. Po oznaczeniu miejsca dna stoга, przykrywamy dno grubą warstwą czystej słomy.

Rozpoczynając zwózkę zboża, ustawiamy pierwsze szczeble na środku stoга w t. zw. „b a b e”, zbudowaną starannie ze snopów, ustawionych w duży mendel. **Środek stoга powinien być przez cały czas ustawiania trzymamy conajmniej o metr wyżej niż obwód, aby stóg, uleżawszy się, nie miał zamakających wkleśnięć ku środkowi.**

W czasie zwózki układamy dobrze związane snopy dookoła obwodu koła knowiem na zewnątrz, ustawiając ścianę pionowo lub lepiej z lekkim poszerzeniem ukośnym ku górze (Rys. 1). Przy układaniu luźnej słomy i obsuwającego się siana, oczywiście, tego ukosu ku górze wykonać nie można. Ukos ten, choć niewielki, jest dla sterty (zboża w snopie) dobrym „okapem” ochronnym. Oczywiście, trzeba się wystrzegać ukosu odwrotnego (do środka sterty), wywołującego zamakanie, t. zn. nadmiernego wciągania snopów w środek stoга (rys. 2).

Nad bryłą sterty ustawia się z silnym spadkiem (nachylenie kąta 60 stopni lub conajmniej 45 stopni) czubek sterty (Rys. 1). W czubku powinna się pomieścić mniej więcej trzecia część fur zwożonych w daną stertę. Za późno rozpoczęty czubek powoduje zbyt płaską jego formę, a w rezultacie zamakanie na skutek za

torze przy pomocy poziomych transporterów i pionowych podnośników, poruszanych motorem elektrycznym. Transporter — to poziomy kanał drewniany, w którym zboże przesuwane jest przy pomocy łańcucha bez końca, o specjalnych ogniwach. Podnośnik zaś — to taśma, również bez końca, na której umieszczone są metalowe czerpaki.

Na parterze budynku, w części pozostawionej na urządzenia mechaniczne, znajduje się **kosz zsypowy**, do którego zsypuje się zboże, kupowane od rolników w drobnych ilościach i ważone przed tym na dużej wadze dziesiętnej. Z kosza zsypowego zboże własnym ciężarem spada na transporter, umieszczony pod podłogą w piwnicy i przechodzący przez całą szerokość budynku. Na drugim końcu tego transportera znajduje się drugi **kosz zsypowy**, umieszczony na zewnątrz budynku, na rampie kolejowej. Do tego kosza zsypuje się zboże bezpośrednio z wagonu.

Wzdłuż całego budynku, pod podłogą parterową, przebiega drugi transporter, który zbiera zboże z zasieków i podaje do podnośnika. Podnośniki są dwa: krótszy — doprowadzający zboże do wagi automatycznej, do żmijki i wialni; i dłuższy, który podnosi zboże aż do wieżycy.

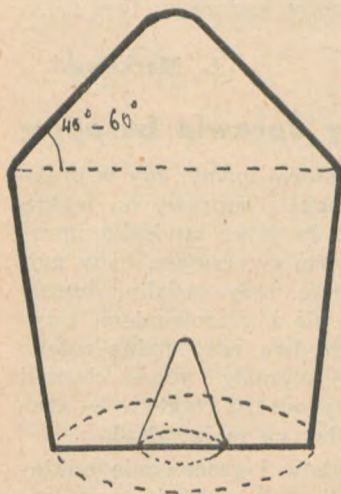
Tam spada ono na transporter, przebiegający na poddaszu wzdłuż całego budynku i rozprowadzający zboże systemem przewodów drewnianych do poszczególnych zasieków, lub wprost do wagonu.

Na parterze znajduje się **waga automatyczna**, która odważa partie zboża — po 100 kg zboża ciężkiego lub po 80 kg lekkiego, np. owsa. Waga ta nie tylko waży bez błędu i bez żadnej obsługi, ale również notuje ilości odważonego zboża.

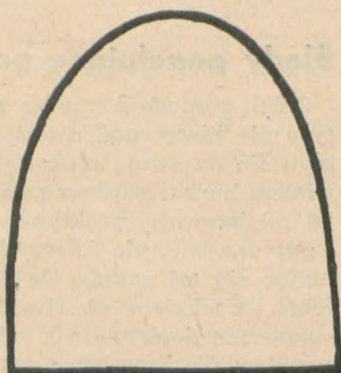
Na pierwszym piętrze, wśród szeregu przewodów zbożowych, dostrzegamy **żmijkę**, służącą do oddzielania kąkolu, groszku i innych okrągłych zanieczyszczeń, a na drugim piętrze oglądamy wielką **wialnię** — aspirator. Wszelkie zanieczyszczenia w rodzaju plew, kurzu, kawałków słomy, porywane są przez rurę ssącą do wielkiego cyklonu, skąd kurz uchodzi na zewnątrz budynku, a cięższe zanieczyszczenia spadają do specjalnych zbiorników. Wialnia — aspirator nie tylko usuwa zanieczyszczenia, ale również przy pomocy dużej ilości sit segreguje ziarno, usuwa połówki i ziarna uszkodzone. **Tutaj powstaje towar standartowy, a można nawet otrzymać ziarno odpowiadające warunkom, jakie stawiamy ziarnu siewnemu.**

małego spadku (Rys. 2). Przy ustawianiu mniejszych stogów trzeba sobie tak rozdzielić zwózkę, aby w czubek wmieścić nieco więcej niż jedną trzecią zwiezionego materiału, ułożywszy czubek z silnym spadkiem.

Jeżeli już przy omawianiu budowy „słupa sterty” podkreślaliśmy konieczność starannego ułożenia snopów i podtrzymywania wyższego poziomu „baby”, to przy układaniu czubka sterty tym staranniej trzeba baczyć na wywyższanie środka dla zachowania linii spadku.



Rys. 1. Prawidłowo ułożona sterta. Pośrodku widać t. zw. „baby”.



Rys. 2. Źle ułożona sterta.

Ideałem jest stóg posyty równocześnie z ustawianiem. Jeżeli nie umiemy dobrze wykonać osnoppkowania słomą czubka zboża w czasie jego stawiania, to lepiej przywieźć osobno długiej słomy i poszyć nią stóg, podobnie jak strzechę na dachu słomianym.

Z poszyciem nie trzeba zwlekać, gdyż świeżo ustawiony luźny stóg może łatwo zamoknąć w czasie ulewnej deszczu.

Inż. Fr. Chelkowski.

Folwark Uniwersytetu Pozn.
w Gołębiniu.

Bardzo ciekawie przedstawia się urządzenie do przewietrzania zboża. W elewatorze zbożowym w Bielsku Podlaskim po raz pierwszy w Polsce zastosowano urządzenie mechaniczne do podłogowego przewietrzania zboża systemu „Ranka”. Urządzenie to okazało się tak dobre, że zboże przechowywane nawet w warstwie 2,30 m wysokiej, w ciągu pięciu miesięcy raz tylko było przerabiane, tj. przesypywane z jednego zasiała do drugiego. Dzięki możliwości przechowywania zboża w grubszej warstwie — pojemność całego elewatora podniosła się z 1.500 do 2.000 ton.

Urządzenie systemu „Ranka” wygląda w ten sposób: wewnątrz wszystkich zasiałków na podłodze, a więc pod zbożem, ułożone są przewody z grubej blachy żelaznej, które łączą się z głównym przewodem poziomym, przebiegającym wzdłuż całego budynku na każdym jego piętrze. Te główne poziome przewody połączone są znów z pionowymi, wychodzącymi ponad dach i zakończonymi rotorami, które widoczne są z zewnątrz budynku. W nocy, gdy temperatura zewnętrzna opada poniżej temperatury przechowywanego zboża, otwiera się zasuw pionowych przewodów i wtedy ruch rotorów na dachu wyciąga ciepłe powietrze ze zboża, a na jego miej-

WSKAZÓWKI Podręczne

Walka z muchami

Walka z muchami w budynkach inwentarskich polega przede wszystkim na tym, by nie dopuszczać do rozwoju larw much z obornika. Jak wykazały doświadczenia, skutecznie zapobiega wylęganiu się larw z jaj złożonych przez muchy w oborniku posypywanie nawozu w budynku inwentarskim azotniakiem. Na 100 kg obornika wychodzi ok 1 kg azotniaku. Aby sobie ułatwić pracę, miesza się azotniak z suchym miałem torfowym w stosunku 1:10. W praktyce przyjmuje się, że 1 kg azotniaku wystarcza na 3 sztuki bydła lub 4 konie. Z innych środków, stosowanych w budynkach inwentarskich, wymienić należy zamalowywanie szyb okiennych niebieską farbą. Muchy nie znoszą niebieskiego koloru światła. Poza tym konieczne jest utrzymywanie czystości w budynkach, usuwanie wszelkich rozkładających się odpadków, wymiatanie pajęczyn, częste bielenie ścian, zmywanie części drewnianych roztworem soli, w celu zniszczenia jajeczek much i larw. Pożądane są siatki w otworach okiennych i zawieszanie drzwi przewiewnymi płachtami, wyłapywanie much za pomocą specjalnych lepów.

Mrówki w sadzie

Zdawałoby się, że mrówki, których w tym czasie nie brakuje w każdym sadzie, są groźnymi szkodnikami. Tak jednak nie jest. Same mrówki drzewom owocowym nie szkodzą, ale są one **głównymi roznosicielami mszyc**, które w sprzyjających warunkach rozmnażają się w sposób zastraszający i rabują soki drzew.

Celem pozbycia się mrówek w sadzie, polecamy zalewanie mrowisk ukropem (wrzącą wodą).

Wypróbowanym środkiem przeciw mrowkom jest popiół i miał wapienny. Środki te posypuje się wokoło pnia drzewa czy krzewu, skutkiem czego utrudnia się im życie i wynoszą się.

sce automatycznie przenika chłodne powietrze, dostające się do budynku przez otwarte okna. W ten sposób zboże znakomicie wietrzy się.

Gdy jednak do śpichlerza dostanie się zboże o nadmiernej wilgotności lub stęchłym zapachu, wówczas dla doprowadzenia go do normalnego stanu, przewietrzanie automatyczne nie wystarczy. W tym wypadku stosuje się już mechaniczne wietrzenie zboża. Rotory zostają zamknięte i przy pomocy ssącej pompy tłoczy się powietrze z wielką siłą przewodami pod zboże. Przenika ono warstwę zboża i uchodzi na zewnątrz oknami. **Ruch powietrza przez zboże jest tak silny, że ułożony na dwumetrowej przeszło warstwie żyta arkusz bibuły — wydyma się i unosi.**

Koszt całego urządzenia do przewietrzania zboża systemu „Ranka” wyniósł 25.000 zł. Jeśli się uwzględni, że obok doskonałego przewietrzania zboża umożliwił on zwiększenie pojemności budynku o 30% bez zwiększenia jego kubatury, to można z całą pewnością stwierdzić, że system ten zdał egzamin i powinien znaleźć zastosowanie we wszystkich nowo wznoszonych elewatorach zbożowych.

Inż. Antoni Degórski.

Moje doświadczenia z poplonami

Co roku w czerwcu i lipcu pojawiają się artykuły w pismach rolniczych i pogadanki w radio o poplonach. W 1937 roku postanowiłem spróbować owych poplonów.

Zacząłem już planować w czerwcu. Najpierw przemyslałem, czy moja gleba nie jest zbyt zaperzona i zbyt uboga w pokarmy. Bo gdy jednocześnie wystąpią: darniozjada — chwasty i głód pokarmów dla zasianych roślin, to nie ma co marzyć o poplonie.

Ziemie posiadam żytinio-ziemniaczane, na ogół podmokłe, można je określić jako „próchniczne piaski”. Postanowiłem zasiać, kupując w czerwcu — 120 kg gryki, 6 kg gorczycy białej, 10 kg rzepaku letniego i 50 kg żyta. To wszystko wymieszałem i czekałem na siew. Jak tylko ustawiłem rzędy szyty, założyłem konie do dwuskibowca i płytko podorałem cztery morgi. Zboże ustawiłem co 30 metrów rząd od rzędu. Zanim kosiarze skosili resztę żyta, już mieszanke posiałem siewnikiem, zabronowałem i powalowałem wałem pierścieniom. Jedną morgę pod mieszanke zasililem obornikiem, przyorując go między szyćkami zboża.

Zadowolony byłem, że posiałem kawał pola. Wydałem wprawdzie trochę grosza, ale jednocześnie zorałem pole, co później jakby znalazł. Po zasiewie przyszła jednak susza i chociaż gryka zaraz weszła, ale zaczęła przysychać. Myślę sobie — będą się śmiać ludzie, bo o moich planach wiedzieli. Przyszedł nareszcie mały deszcz, ale trochę za późno. Gryka wyrosła do średniej wielkości. Pszczelarze byli mi bardzo wdzięczni, bo ich pszczoły znalazły zbiór do późnej jesieni.

Na ogół poplon udał się jako średni. Zebrałem 8 furtek paszy wartości 192 złotych (64 kwintale po 3 złote). Wystarczyło na zimę na zakładkę dla koni i krów. Poza tym omłóciłem jeszcze średniego nasienia 800 kg gryki, co dało mi, licząc po 25 zł za kwintal, 200 złotych.

Gryka ma tę zaletę, że szybko rośnie i zagłusza wszystkie chwasty. I tak jest, bo zagłuszyła mi rzepak, żyto, gorczycę, czyli to, co mieszałem.

To pierwsze doświadczenie dużo mi dało na przysz-



Koński ząb, jako poplon, wyrósł na 2 metry wysoki. Wśród liści — ledwie widoczny — Autor artykułu.

łość. Poplon na oborniku był o 30% większy i na tym kawałku później wydostała się dopiero gorczyca ponad grykę. Wnioskuje, że na przyszłość na moim polu po zżęciu żyta lub jęczmienia najlepiej będzie siać grykę samą i nie po 20 kg na morg a 50 kg, wówczas gryka okryje ziemię całkowicie i w roku średnio przekroczonym może dać po 4 fury z morgi (po 700 kg). Z takiego poplonu mogę mieć ładny zbiorek paszy.

Tych rolników, którzy jeszcze nie siali poplonów, gorąco zachęcam do podjęcia próby jeszcze w tym roku. Białyszewo, pow. Sierpc.

L. Markowski.

Błędy popełniane przy uprawie buraków

Jeżeli gospodarz trzyma się starej formy, gdy w praktyce nie bierze pod uwagę nauki i poprawy na lepsze, myli się na swoją niekorzyść. Ja przez lat kilka uprawiałem buraki pastewne dawnym zwyczajem, tu w mojej miejscowości praktykowanym. Gdy zasiałem buraki i gdy weszły, nie śpieszyłem się z gracowaniem, trzymając się tej zasady, że poco dwa razy jedną robotę robić. Czekałem aż chwasty wyrosły ponad buraki i wówczas dopiero dwie roboty od razu robiłem — gracowałem. To była jedna pomyłka na moją szkodę.

Następnie przerywanie buraków i gracowanie odkładałem, aż buraki były duże. Cieszyłem się, że mogę całymi workami nosić buraki świniom i cielętom. To był mój błąd drugi.

A wreszcie przerywając buraki, zostawiałem po dwa, wychodząc z tego założenia, że jak jeden z różnych przyczyn zmarnuje się, to jeszcze drugi zostanie. To był mój błąd trzeci.

Pewnego razu przeglądając stary rocznik „Przewodnika Gospodarskiego”, natrafiłem na rady, jak uprawiać buraki pastewne, ażeby sobie obfitszy plon zapewnić. Tego roku postanowiłem zastosować się do tych rad. A więc skoro tylko buraki weszły, zaraz gracowałem, po kilku dniach znów gracowałem, przerywając zarazem i zostawiając tylko po jednym buraku. Po tygodniu znów gracowałem. Dziś patrzę na buraki i jestem zadowolony. Nać wyrosła bujna i szeroka, a buraki moje są już jak marchew duże. Za kilka dni będę gracował po raz czwarty!

Ta praktyka nauczyła mnie tyle, że z buraków z gracą nie wychodzi się. Burak wdzięczny jest za to, bo nie objadają go z pokarmów nawozowych chwaściska. Również czekanie z przerywką buraków aż będą duże, jest błędem odbijającym się na plonie, gdyż dużą część pokarmów właśnie te wyrwane buraki zużyły, zatem pozostały urość dużym nie może. Zostawianie po dwa buraki także jest błędem, gdyż oba walczą ze sobą o pokarmy i żaden duży nie wyrośnie.

Widzimy więc, że praktyka nigdy nie szkodzi. Widzimy, jaką korzyścią jest przechowywanie roczników „Przewodnika”, a tymbardziej stałe prenumerowanie go i pilne czytanie.

Jeśli ktoś z Sz. Czytelników coś wypraktykował w swoim gospodarstwie, wszystko jedno — wyszedł na tym źle czy dobrze, niechaj podaje do „Przewodnika” dla dobra innych. Chciałbym na przykład, ażeby ktoś z Czytelników podał radę, jak zwalczać rumianek dziki, który naszą ziemię tak natarczywie napastuje, szczególnie koniczyny. Na tego wroga trzeba znaleźć jakiś sposób.

Seweryn Skulski.

Karnkowo, powiat Lipno.

PADACZKA — CHOROBA ŚW. WALENTEGO

Odpowiedź Nr 93. na pytanie p. J. Żur. w Wołożynie:

Padaczka (zwana inaczej epilepsją, wielką chorobą, albo chorobą św. Walentego) jest chorobą nerwowo-psychiczną, powstałą albo wskutek skłonności odziedziczonej po rodzicach (jeśli byli na przykład alkoholikami, albo chorowali również na tę padaczkę, lub na choroby weneryczne) — albo powstała już u samego chorego po urazie głowy przy upadku, uderzeniu, postrzale. Wystąpić wreszcie może u dzieci po używaniu przez nie alkoholu w pierwszych latach życia. Przestrasz, z którym ludzie wiążą początek choroby, nie jest jej przyczyną, bo przecież podlega przestraszowi każdy, a nie wszyscy zaraz chorują. Rzecz inna, że gdy ktoś ma skłonność wrodzoną, albo nabytą, dla niego każdy silniejszy wstrząs staje się momentem wyzwającym, tak jakbyśmy otworzyli służę, za którą spiętrzona jest woda. Od tej pory ataki mogą powtarzać się stale, rzadziej lub częściej, słabsze lub silniejsze, zależnie od wielu okoliczności.

Skutecznej recepty na padaczkę nie posiadamy, nie sposób bowiem usunąć zmienione chorobowo części mózgu, co jest właśnie istotą choroby. Jeśli zmiany porażkowe goją się, padaczka może powoli sama ustępować. W wypadkach jednak dziedziczenia, jesteśmy przeważnie bezsilni. Staramy się wówczas zapewnić choremu jakieś niemęczące, ale ciekawe zajęcie na świeżym powietrzu, gdzieby go nawet atak mógł spotkać, gdyż jest wtedy o wiele łagodniejszy. Jeśli atak przyjdzie (musimy to od razu zauważyć i dlatego trzeba stale mieć chorego na oku), dbamy o to, żeby nie potłukł się, nie pokaleczył, nie przyciął sobie języka itd. Podkładamy mu więc coś pod głowę, w usta między zęby wciskamy zwiniętą chustkę i nie zapominamy o rozpięciu wszelkich pasków, kołnierzy, o zdjęciu butów itd. Potem pozostawiamy chorego w spokoju, i jeśli możemy jeszcze coś dla niego zrobić — to najwyżej podać 30 — 40 kropeł waleriany na eterze. Z zasady stale, a już konieczne przez jakiś czas po ataku oszczędzać trzeba cierpiącemu krzyków, łajania, gniewu i innych podrażnień.

Nie znając przypadku, w którym Pan zasięga porady — nie możemy dać nic poza tymi ogólnymi wskazówkami. Nie możemy także przewidywać, ani przepowiadać jak się rozwinie dalszy bieg choroby, nie znamy bowiem jej przyczyny, ani jej przebiegu, ani wreszcie stanu w jakim chory obecnie się znajduje. Trudno na odległość pomóc jakimś skutecznym lekiem, zwłaszcza gdy tych naprawde skutecznych leków na padaczkę tak dobrze jak nie ma. Radzimy udać się z chorym do najbliższego lekarza-neurologa, aby po zbadaniu udzielił bardziej wyczerpujących wskazówek i ewentualnie przepisał receptę.

Dr A. Kłębukowski,
Wydział Higieny Wsi CTO i KR.

RZADKIE WSCHODY ŻYTA

Pytanie Nr 94. Zasiałem żyto na łubinie i seradeli. Siałem gęsto, a wyrosło b. rzadko, bo na wiosnę wyginęło. Dlaczego? Później, przed okwitnięciem, ok. 30% żyta połamało się w połowie słomy. Czym to wytłumaczyć?

A. Wojtas, w Chwałowie, pow. Wołkowysk.

Odpowiedź Nr 94. Prawdopodobnie żyto po łubinie i seradeli zasiane było ręcznie i przybronowane ciężką broną, wskutek czego część ziarna pozostała na wierzchu pola i uległa zepsuciu, część dostała się na 4—6 cm głęboko w ziemię i wydała zdrowe, silne rośliny, a część, umieszczona za głęboko w ziemi, wytworzyła słabe rośliny, które weszły na jesieni, a potem, przy niesprzyjającej zimie — wyginęły.

Również na nierówną vegetację żyta w tym wypadku mogła wpłynąć późna orka, nie dająca możliwości odleżenia się ziemi, tego warunku niezbędnego dla wschodów i krzewienia się żyta. Dlatego koniecznym warunkiem jest orka siewna conajmniej na 3—4 tygodnie przed siewem żyta, oraz dążność do stosowania siewu żyta siewnikiem rzędowym i przykrywanie siewu lekkimi bronami posiewnymi.

Łamanie się słomy, już nawet przed zakwitnięciem żyta, wskazuje na brak potasu w glebie, który to nawóz łącznie z dawką fosforu usztynia tkanki w słomie, zapobiega wyleganiu żyta, jak również łamaniu się słomy. W opisanym wypadku, gdy żyto przychodzi po łubinie i seradeli, a więc roślinach pobierających z gleby dużo potasu — koniecznym jest zasilić żyto jesienią dawką 2 q soli potasowej 20% i 1,5—2 q superfosfatu amoniakalnego w stosunku na 1 ha.

K. S.

SIEW PO OWSIE

Pytanie Nr 95. W polu po ziemniakach na oborniku w zeszłym roku była okopowizna. W tym roku wiosną zasiałem owies. Co zasiać po owsie? Chciałbym zasiać pszenicę i zapewne trzeba będzie dać nawozy sztuczne, więc jakie i w jakiej ilości? Gleba płowizna, o przepuszczalnym podglebiu, ze sporym zapasem próchnicy. Po ziemniakach przed okopowymi rozsiałem saletrzaku 150 kg na ha i tyleż supertomasyny. Owsa już nie zasiałem.

F. Margulies.

Odpowiedź Nr 95. Zasadniczo owies jest lepszym przedplonem pod pszenicę, aniżeli np. jęczmień, należy jednak wówczas stosować pełne nawożenie nawozami pomocniczymi. W omawianym wypadku, gdzie ziemniaki w r. 1936/7 zasadzone zostały na oborniku, po nich w r. 1937/8 buraki i marchew bez obornika na supertomasynie i saletrzaku, potem w r. 1938/39 owies bez żadnych nawozów, należy wysiać pod pszenicę na 1 ha: 3 q soli potasowej 20% i 3 q supertomasyny azotniakowanej, albo 3 q soli potasowej i 3 q superfosfatu amoniakalnego o zawartości 12% fosforu i 4% azotu. Wczesną wiosną następnego roku należy pszenicę zasilić dawką 1 q saletry lub saletrzaku na 1 ha. W ten sposób, dając pszenicy pełne nawożenie, można spodziewać się nażytego plonu.

Supertomasynę azotniakową należy rozsiać na 6—7 dni przed siewem pszenicy i przykryć bronami (można ją zmieszać z solą potasową); superfosfat amoniakalny można rozsiać przed samym siewem, ale należy go przykryć lekkimi bronkami. Jeżeli jednak siew pszenicy na posiadanej glebie przedstawia pewne ryzyko pod względem jej udania się, to radzę zasiać żyto, które zadowolni się mniejszą dawką azotu na wiosnę, a da pewny plon.

K. S.

MŁOCARNIE I SIEWNIKI

Odpowiedź Nr 96, na pytanie p. Fr. Łyska w Białej Blotnej. Podany w pytaniu obszar gospodarstwa nie daje możliwości zorientowania się w ilości pracy, jaką będzie miała do wykonania młocarnia. Jednakże nawet w wypadku nastawienia gospodarstwa w kierunku produkcji zbożowej, młocarnia szerokomłotna przy obszarze 13-

morgowym, używana wyłącznie do omlotu zbóż wyprodukowanych w tym gospodarstwie (bez wypożyczania jej sąsiadom), będzie pracować tylko kilka dni w roku, wskutek czego koszty utrzymania takiej maszyny będą niewspółmiernie wysokie. Dlatego też radzilibyśmy dla własnego użytku nabyć raczej mniejszą młocarnię (cepową lub sztyftową), której koszt będzie znacznie niższy od kosztu młocarni szerokomłotnej (240 zł — młocarnia mała cepowa, 260 zł — młocarnia mała sztyftowa, wobec 550 zł — młocarnia szerokomłotna). Poza tym zapotrzebowanie mocy niezbędne do napędu młocarni małej jest również mniejsze, przy czym jednak młocarnie sztyftowe wymagają bardzo równomiernego i starannego podawania.

Jeżeli chodziłoby o wybór młocarni tej lub innej marki, trudno jest podawać pewną ściśle określoną firmę; możemy tylko stwierdzić, że młocarnie większych firm krajowych, które posiadają pewną tradycję w produkcji tych maszyn, stoją przeważnie na wysokości zadania.

Jeżeli chodzi o siewniki rządowe, to w akcji siewnikowej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych obecnie biorą udział dwie firmy: „Kraj“ i „Unia“. Wyrabiają one siewniki o przyrządach wysiewnych typu trybikowego nie wykazujące w zasadzie większych różnic.

Z pozostałych firm wymienimy firmę H. Cegielski, produkującą siewniki o przyrządach wysiewnych typu sztyfikowego, dające zupełnie dobry wysiew. Należy jednak pamiętać, że są one nieco cięższe od wymienionych poprzednio.

Zakład Mechaniki i Maszynoznawstwa Roln. S. G. G. W.

HODOWLA LISÓW SREBRZYSTYCH.

Pytanie Nr 97. Mam zamiar przystąpić do hodowli lisów srebrzystych. Czy to się opłaci? Jakież podręczniki są w języku polskim z tego zakresu hodowli? Gdzie można i w jakiej cenie nabyć materiał hodowlany?

Czytelnik z Biłgorajskiego.

Odpowiedź Nr 97. Lisy srebrzyste można chować u nas z powodzeniem. Zarówno warunki klimatyczne, jak też gospodarcze sprzyjają rozwojowi tej gałęzi hodowli. Do hodowli lisów nie potrzeba dużych przestrzeni, wystarczy na ten cel nawet pół hektara ziemi.

Aby rozpocząć hodowlę lisów srebrzystych, trzeba nabyć przynajmniej trójkę rozplodową czyli samca i dwie samice. Cena takiej dobrej trójki wynosi od 2000 do 2800 zł. Dla tych lisów trzeba wybudować odpowiednie oszatkowane zagrody oraz budki wykotowe z drzewa. Koszt wybudowania trzech zagród wraz z budkami wyniesie około 500 zł. Teren przeznaczony na hodowlę należy oparkować, co wyniesie około 2000 zł. Do kosztów tych dojdzie jeszcze koszt urządzenia do przygotowywania paszy, koszty żywienia i t. d. W ten sposób widzimy, że trzeba mieć gotówki z 10.000 zł., aby rozpocząć porządnie i celowo hodowlę lisów srebrzystych. Pamiętać należy, że o opłacalności hodowli lisów srebrzystych decyduje w dużym stopniu wartość skórki, przeto należy nabywać do hodowli tylko dobry materiał rozplodowy, bo koszt wyprodukowania skórki dobrej i złej jest jednakowy i wynosi w naszych warunkach około 150 zł., biorąc pod uwagę nie tylko koszty żywienia, ale również amortyzację urządzeń oraz oprocentowanie ulokowanej w hodowli gotówki.

Cena surowej skórki lisa srebrzystego waha się w granicach od 150 do 600 zł., co zależy od jej jakości. Przeciętnie można liczyć za skórę surową około 250 zł.

Hodowle lisów srebrzystych są zrzeszone w Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych i zwierzęta podlegają licencji ze strony Związku. Sztuki, które nie odpowiadają wymaganiom niezbędnym dla zwierząt rozplodowych, nie mogą być sprzedawane do rozplodu, lecz zabijane są na skóry. Przy zakupie więc lisów srebrzystych do rozplodu należy żądać poświadczonego przez Związek rodowodu zakupionych zwierząt oraz kart z oceną licencyjną. Celem stwierdzenia tożsamości zwierzęcia, należy sprawdzić tatuowanie w uszach, czy odpowiada zapisom w rodowodzie. Skórki z lisów srebrzystych sprzedaje się na aukcjach futrzanych w Wilnie. Pomoc w zbycie skór okazuje swym członkom Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych, który się mieści w Warszawie przy ul. Kopernika 30. Istnieje obszerny podręcznik o hodowli lisów i innych zwierząt futerkowych w opracowaniu M. Trybalskiego, cena 6 zł. 80 gr., do tego dojdzie jeszcze przesyłka. Istnieje też mała broszurka tegoż autora, która kosztuje 90 gr.

M. T.

SZCZEPIENIA SUROWICA RÓŻYCOWA.
chronią OD ZACHOROWANIA i *leczą*.
ŚWINIE CHOROJE

Rolniku
czy świnie Twoje już przeschłepione?
WYSOKO-WARTOŚCIOWA SUROWICA PRZECIW RÓŻYCY ŚWINI

Firma **MAGISTER KLAWE** *Warszawa* i **NOWAK "SERO"** *Kraków*
DO NABYCIA W KAŻDEJ APTECE

NAJSTARSZY POLSKI ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

PZUW

Solidne i tanie ubezpieczenia

**Prowadzi na specjalnie dogodnych warunkach
jednostkowe i zbiorowe ubezpieczenia gradowe**

Prócz tego prowadzi działy ubezpieczeń:

**od ognia, kradzieży, odpowiedzialności cywilnej,
nieszczęśliwych wypadków i auto-casco.**

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Główny, Warszawa, Kopernika 36.40, tel. 5.23-05
oraz Oddziały i Agentury Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych
we wszystkich większych miastach.

CO MYŚLI NASZ CZYTELNICY

Nasze uwagi w sprawie długów rolniczych

Od dłuższego już czasu zarówno organizacje rolnicze, jak i poszczególni działacze, na łamach prasy podejmują kampanię o rozszerzenie dekretów oddłużeniowych drobnego rolnictwa, a ostatnio p. St. Janukiewicz, prezes K. R. w Zaborcach, w Nr 16 „Przewodnika” pisze i torturach, jakie przeżywają zadłużeni rolnicy i że przyjdzie mu skonać, gdy zapłaci ratę długu 30 czerwca r. b.

A no rozważmy to zagadnienie bezstronnie, zarówno od strony interesów dłużnika, jak i wierzyciela i wyciągnijmy stąd logiczne wnioski. Przede wszystkim drobne rolnictwo, poza kredytem zorganizowanym, przeważnie zadłużone jest na wsi w ten sposób, że sąsiad pożyczał od sąsiada, znajomy od znajomego, przyjaciel od przyjaciela i t. p. Oczywiście, że tym wierzycielom „kapitały” z nieba nie spadły: są to pieniądze ciężko krwią i potem zapracowane i zaoszczędzone, a w wielu wypadkach ktoś odmówił sobie elementarnych potrzeb życiowych, aby pomóc drugim. Dłużnicy, pożyczając, dokupywali gruntu, spłacali schedy, powiększali inwentarz, słowem, zwiększali swój dochód. Najlepiej uczynili ci, co oszczędności swe złożyli do P. K. O., Kom. Kas. Oszczęd. lub innych banków. Nikt im dziś nie obniża, nie udziela moratorium, nie rozkłada na ra-

ty, nie włości po sądach, na każde żądanie mogą w całości wycofać swe oszczędności wraz z mniejszym lub większym procentem. Stąd zrodziło się zaufanie społeczeństwa do Kas i Banków, natomiast kredyt i pożyczki na wsi zamarły niemal całkowicie. Ktoś sprzedał majątek i pieniądze pożyczył, komuś wyznaczono spłaty rodzinne, inny znów zaoszczędzone pieniądze dla syna lub córki pożyczył, więc z chwilą rozszerzenia oddłużenia ludzi tych rujnuje się do reszty. Przecież tu nikt nikomu łaski, ani filantropii nie robi. Jeden dał, drugi wziął w dobrej wierze. Jeżeli wziął, to sama uczciwość nakazuje oddać, jużby w połowie, ale oddać.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wskutek kryzysu gospodarczego rolnictwo nadal znajduje się w trudnych warunkach, że opłacalność warsztatów rolnych nadal jest nieosiągalna, że pod wpływem zmienionych warunków ekonomicznych kraju, dla uratowania rolnictwa od katastrofy i wyrugowania lichwy pieniężnej, należało wprowadzić dekrety oddłużeniowe, jednakowoż cały problem winien być tak rozwiązany, aby dla osiągnięcia równowagi społecznej i zachowania sumienia publicznego wykluczyć współczynnik wyzysku człowieka przez człowieka i aby jednych nie poświęcać w ofierze drugim.

Znamy cały szereg wypadków, że dłużnicy w zupełności mogliby uregulować swe długi bez wprowadzenia rozstroju gospodarstwa, wielu z nich już obecnie dokupuje ziemię, wielu bawi się jak za dobrych czasów, innym znów powodzi się daleko lepiej, niż „wierzycielom”, a jednak o starych długach zapominają, no bo i po cóż — kiedy ustawa ich broni!

Po dokładnej i sumiennej analizie istniejących stosunków na wsi, dochodzimy do wniosku, że **dalsze rozszerzanie dekretów oddłużeniowych w odniesieniu do długów prywatnych gospodarczo nie jest uzasadnione, raczej szkodliwe i demoralizujące rynek kredytowy.**

Nie wydaje nam się wreszcie możliwe, aby Skarb Państwa mógł sobie pozwolić na zmniejszenie długów na odcinku kredytu zorganizowanego, gdyż na przeprowadzenie tej akcji należałoby wstawić odpowiednie kwoty do budżetu Państwa, a te znów ściągnąć w formie podatków ze społeczeństwa, lub też zdecydować się na redukcję najniezbędniejszych wydatków państwowych (obrona kraju, oświata, inwestycje i t. p.). Wreszcie należałoby dążyć do odbudowania zaufania do kredytu i pożyczek na wsi, do znormalizowania zakładanych przez kryzys stosunków, tak, aby rolnictwo mogło nawzajem sobie pomagać w pochodzie wsi do lepszego jutra.

A teraz kilka słów Panu Prezesowi K. R. w Zaborcach. Pan Prezes wychodzi z założenia, że spłatę długów należy odroczyć do czasu, aż metr żyta będzie kosztował 20 zł, terminu nie określa, choćby to miało nastąpić za lat 50. Zgoda! Jednakowoż takie powiedzenie przybierze inną postać, gdy się je rozpatrzy szczegółowo. Pan Prezes „kona” obecnie, kiedy metr żyta kosztuje około 13 zł, kartofli 3 zł, ale jeszcze bardziej, jak się okazuje, „konał” wówczas, gdy metr żyta kosztował więcej niż 30 zł, a kartofli 10 zł.

Widocznie tak musiało być, bo Pan Prezes, mimo lepszych czasów, poszedł do sąsiada, znajomego lub przyjaciela prosząc, by go ratowali od tego „konania”, napożyczał pieniędzy, a teraz ma kłopot. A były przecież takie czasy (choć może krótkie), że metr żyta kosztował 50 zł, kartofli — 20 zł, funt trzody chlewnej — 2 zł. Wówczas należało nie tylko nie zadłużać się, ale zaoszczędzić na chude lata.

A. Gula i St. Filipek,

członkowie K. R. w Kownacicy pow. garwolińskiego.

Jak Pan układa ten swój „budżet”?

W odpowiedzi na artykuł p. J. K. z pow. warszawskiego p. t. „Jak uniknąć zaciągania długów”.

W pierwszym rzędzie gorąca prośba do Autora artykułu, aby nas zechciał pouczyć, jak to on robi ten swój „budżet”. Dla ułatwienia może Pan J. K. zechce to zrobić na przykładzie gospodarstwa, dajmy na to 10-hektarowego o średniej ziemi i kulturze. Płodozmian — jaki się Panu J. K. więcej podoba.

Chodzi o to, aby Autor powiedział nam, ile czego zbierzemy z tej powierzchni, ile zostanie nam do sprzedania zboża, okopowych, trzody czy bydła, mleka i jaj? A co jeszcze ważniejsze, ile też uzyskamy za nasze płody?

Czy ceny zboża będą wyższe na jesieni, czy na wiosnę; po czemu płacić będziemy za pasze treściwe, a po ile otrzymamy za litr mleka? Czy grad nam nie wybije zboża, czy pomór nie wymarnuje trzody i czy przyszyca nie wróci i nie obniży do połowy wydajności naszych krów?

Czy wreszcie Pan J. K. z pow. warszawskiego jest rolnikiem, czy urzędnikiem?

Bez względu na to, jakie Szanowny Autor funkcje pełni, musiał słyszeć o klęskach żywiołowych, nawiedza-

jących rolnictwo corocznie, musiał też słyszeć o melioracjach tak kosztownych jak drenowanie, zagospodarowanie łąk, zakładanie stawów rybnych itp. Słyszał też zapewne Sz. Autor o kupnie ziemi na warunkach kredytowych z parcelacji państwowej, o spłatach rodzinnych i kredytach na ten cel i o wielu innych kredytach „specjalnych”. Z pewnością pamięta Pan J. K., że nie tak dawno temu była wielka wojna światowa, która wiele okolic z ziemią zrównała. Potem wojny polskie. Że wielu dzisiejszych gospodarzy wojowało przez długie lata, a gospodarstwa ich były opuszczone. Po wojnach znów przyszedł spadek wartości pieniądza, który niejednego zrujnował całkowicie, bo nie każdy w tym okresie czasu liczył na dolary.

Potem przyszedł okres dobrej koniunktury, ale to był też okres żniwa dla wierzycieli, bo prawny procent wynosił przecież 24—30% rocznie. Różne firmy i prywatni kapitaliści namawiali rolników na pożyczki.

Dlaczego Sz. Autor wtedy nie ogłaszał artykułów z przestrogią, że dobre czasy prędko się skończą i przyjdzie wielki światowy kryzys, a z nim spadek wartości nie tylko ziemiopłodów, ale i ziemi samej o 50%?

Czy Pan J. K. w czasach karkołomnego spadku cen również potrafił układać swój budżet, czy też gospodarował z dobrze wypełnioną szkatułką pewnymi walutami, albo pobierał miesięczną pensję z jakiegoś urzędu?

Może wreszcie my wszyscy się mylimy, może Pan J. K. z pow. warszawskiego potrafi ułożyć nam zrównoważony preliminarz budżetowy na każde gospodarstwo, szczególnie po stronie przychodów, bo z rozchodem łatwiej nam idzie.

Nie będzie się Pan Minister Skarbu martwić nad zorganizowaniem dogodnego kredytu dla rolnictwa, a Pan Minister Rolnictwa nad podniesieniem wydajności gospodarstw i ustaleniem cen na poziomie opłacalnym. Rząd, Sejm i zorganizowane rolnictwo odetchną też z ulgą, bo im odpadnie ciężka i niewdzięczna praca nad oddłużeniem rolnictwa.

Chodzi tylko o ten budżet! Mnie się wydaje, że w czasie kiedy wielką troską zarówno Rządu jak i całego rolnictwa jest sprawa oddłużenia warsztatów rolnych, artykuły w rodzaju „Jak uniknąć długów” nie powinny oglądać świata Bożego, choćby w imię solidarności rolników.

J. K. z pow. garwolińskiego,
prezes Kółka Rolniczego.

Z obrad rolników pow. Mińsko-Maz.

Punktualne i liczne przybycie prezesów i wiceprezesów z 65 Kółek Rolniczych na konferencję w dniu 21 czerwca jest wyrazem wzmoczonej pracy zarządów Kółek w powiecie mińskim. Konferencja poświęcona była sprawom wzmoczenia produkcji i utrzymania jej na wysokim poziomie na wypadek wojny. W konferencji wzięli również udział sekretarze 15 gmin oraz miejscowy starosta p. Przybyszewski.

Po przemówieniach p. Starosty i Kierownika OTO i KR odbyła się dyskusja. Wszyscy mówcy zgodnie stwierdzili, że zorganizowane rolnictwo rozumie ważność chwili i na apel kierowników Państwa wszyscy staną do wysiłku, by spełnić te zadania, jakie nakłada na wieś konieczność.

Zetknięcie się prezesów Kółek Rolniczych z sekretarzami gmin dało możliwość zorientowania się w możliwościach

scharmonizowania pracy samorządu gminnego z działalnością Kółek Rolniczych. Na podkreślenie zasługuje oświadczenie p. Starosty, że **nie ma ważniejszych spraw w gminach od spraw rolniczych i dlatego do pracy nad podniesieniem rolnictwa organizacje dobrowolne i samorząd muszą stanąć obok siebie w zgodnym wysiłku. Dzisiaj niedopuszczalne jest, by wójt nie interesował się pracą Kółek Rolniczych na terenie gminy.**

Zebrań cechowała niezmiernie mocna postawa wobec zakusów Niemiec na suwerenność Rzeczypospolitej, a w momencie kulminacyjnym samorządnie odśpiewano zwrotek „Nie rzucim ziemi” oraz zgłoszono depeche do p. Marszałka Śmigłego Rydza i p. Ministra Rol. i R. R.

Uczestnik.

Z pracy K.R. w Dowgierdziszkach

My, członkowie Kółka Rolniczego „Przyszłość” w Dowgierdziszkach, pow. wołczyńskiego posiadamy gospodarstwa drobne (2—5 ha) i na lichej ziemi, tak, że z trudnością możemy wyżywić swoje rodziny i inwentarz. W tych warunkach lepiej i więcej musimy pracować, by podnieść wydajność swych gospodarstw.

W Kółku Rolniczym jest nas 22 członków. Jak wiele innych Kółek i my robimy, co możemy. Wybudowaliśmy suszarnię do suszenia lnu, oraz zakupiliśmy międlarkę i 4 trzepaki kołowe. Podjęliśmy też uprawę łubinu słodkiego, zorganizowaliśmy konkurs hodowli świń, podjęliśmy uprawę łąk sztucznych na przestrzeni 1 ha, a przez gospodarstwa przodownicze prowadzi się doświadczenia z płodozmianami.

Z inicjatywy Kółka zorganizowano we wsi Koło Gospodyń, Koło Młodzieży i Spółdzielnię spożywców. Gospodynie zakładają ogródki warzywne, oraz przeprowadziły kursy: kroju i szycia, trykotarski, gotowania i wypieku. Koło Młodzieży zaś prowadzi prace samokształceniowe oraz zespół P.R.

Z wiarą, że dzięki pracy w naszych organizacjach polepszymy los swój — kroczymy naprzód.

J. Jarmakowicz,
sekretarz K.R.

J. Kasperowicz,
prezes K.R.

Na jesień — brykiety w każdej hurtowni soli

Jak już donosiliśmy naszym czytelnikom, brykiety solne na lizanki dla bydła, koni i zwierzyny wprowadzane są stopniowo do poszczególnych województw. W maju brykiety otrzymały województwa: Krakowskie, Lubelskie i Poznańskie. W ciągu lipca brykiety otrzyma województwo Wileńskie i Pomorskie. Do końca jesieni, to jest do czasu przejścia na żywienie stajenne, kiedy zadawanie soli jest szczególnie pożądane, brykiety będą mogły otrzymać prawdopodobnie wszystkie województwa.

W kolejności aprowizowania w brykiety Hurtowni Soli Dyrekcja Polskiego Monopolu Solnego kierowała się istotnymi potrzebami rolnictwa, przydzielając brykiety w pierwszym rzędzie tym powiatom, gdzie był zawsze duży zbyt na sól kruchową na lizanki.

Na zakończenie dodamy, że brykiety spotkały się z przychylnym przyjęciem u rolników, którzy zgodnie stwierdzają, że są ekonomiczniejsze od soli kruchowej na lizanki i chętnie przez zwierzęta lizane.

B I L A N S N E T T O

Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, Spółdzielni z odpow. udziałami w Warszawie,
w dniu 31 grudnia 1938 roku.

STAN CZYNNY

Gotówka:		
W kasie	19.890,93	
W bankach	1.854.273,82	1.874.164,75
Papiery procentowe		873,00
Weksle:		
W portfelu	188.677,57	
W inkasie	9.213,35	197.890,92
Akcje i udziały:		
W innych przedsiębiorstwach.		378.000,00
Towary:		
W magazynach: ziemiopłody	3.355.138,52	
Środki produkcji	335.663,19	
W agenturach	68.454,63	
W drodze	549.934,83	4.309.191,17
Dłużnicy:		
Odbiorcy krajowi	2.109.580,93	
zagraniczni	2.324.374,46	4.433.955,39
Dostawcy		900.806,81
Różni	415.238,86	
Premie wywozowe	358.454,00	773.692,86
		6.108.455,06
Należności celne za kwity wywóz.		261.800,00
Zaliczenia		16.339,83
Weksle protestowane		611,65
Pożyczki z lokaty		253.400,00
Ruchomości		38.759,83
Sumy przechodnie:		
Wydatki, dotycz. roku przyszł.	28.569,71	
Inne	341,55	28.911,26
		13.468.397,47

STAN BIERNY

Kapitały własne:		
Udziały	2.272.600,00	
Rundusz zasobowy	3.025,00	2.275.625,00
Fundusz amortyzacyjny:		
Odpisano w roku sprawozd.		38.759,83
Wierzyciele:		
Banki	4.285.030,07	
Odbiorcy	39.259,77	
Dostawcy	1.184.011,63	
Różni	1.080.068,41	6.588.369,88
Kaucje gotówkowe		49.060,48
Akcja Rezerwy Zbożowej		1.449.240,94
Akcja zbóż siewnych		441.094,86
Lokaty		1.833.673,40
Sumy przechodnie:		
Dochody dotycz. roku przyszł.	64.047,20	
Inne	109.974,39	174.021,59
Nadwyżka		618.551,49
		13.468.397,47

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej

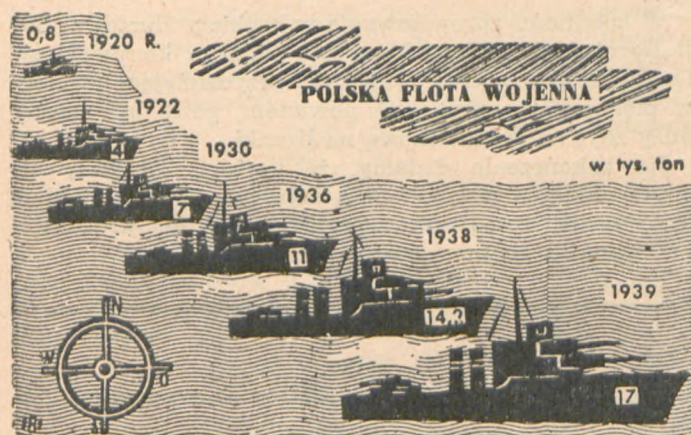
Gen. Berbecki, generalny komisarz P.O.P. podał przez radio, że ogólna suma zebrana na rozbudowę lotnictwa i artylerii przeciwlotniczej wyniosła 404 milionów złotych.

Z tego ponad 390 milionów zł. zostało subskrybowanych na 5 proc. obligacje i 3 proc. bony. Na złoty fundusz lotniczy zebrano 4 miln. zł. Ponad 10 miln. zł. wpłynęło jako bezzwrotne ofiary.

Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej subskrybowało 3 miliony 100 tysięcy osób, a więc w porównaniu do Pożyczki Narodowej udział wzrósł o 1 milion 650 tysięcy osób.

Suma 404 miln. zł. nie jest ostateczna, gdyż stale jeszcze wpływają nowe sumy, świadczące o ogromnym zrozumieniu i ofiarności społeczeństwa polskiego.

Rozwój naszej floty wojennej



W przeciągu lat 18-tu, pomimo bardzo ciężkich warunków materialnych w jakich znalazło się nasze odbudowujące się państwo, pomimo kryzysu gospodarczego — two-

rzyliśmy nasze siły zbrojne na morzu. Rozwój naszej floty wojennej w tonażu przedstawia się następująco:

W 1920 roku — posiadaliśmy 800 ton, w 1922 r. — 4.000 ton, w 1930 r. — 7.000 ton, w 1936 r. — 11.000 ton, w 1938 r. — 14.000 ton, w 1939 r. — 17.000 ton.

Z zestawienia tego wynika, że w przeciągu 18 lat powiększyliśmy naszą flotę o 21 razy. Zwłaszcza wykonaliśmy ogromny wysiłek w ostatnim roku, zwiększając rozwój naszej floty wojennej o 3.000 ton. Wszystko to jednak jest niewystarczające.

Coraz więcej szubienic w Hitlerii

Ruch hitlerowski w Niemczech od pięciu lat pławi się obficie we krwi. Początkiem „czystek” i egzekucyj była ohydna i krwawa rozprawa z Ernestem Roehmem, generałem Schleicherem i 300 szturmowcami.

Rohm był najbliższym współpracownikiem Hitlera i wiele uczynił dla jego zwycięstwa. Roehm był komendantem szturmówek hitlerowskich, ale zapatrywał się krytycznie na działalność Hitlera, który obiecywał robotnikom złote góry, o obietnic swych nie miał najmniejszego zamiaru spełnić. Roehm do spółki z gen. Schleicherem przygotowywali nową rewolucję. Roehmowi chodziło o oswobodzenie robotników, a Schleicherowi o uniezależnienie armii od hitlerowców.

Spisek odkrył Himmler, obecny komendant tajnej policji. Schleicher wraz z żoną zostali zastrzeleni w swoim mieszkaniu.

Rohm wówczas bawił na urlopie w gronie swoich przyjaciół. Hitler na czele agentów „Gestapo” wraz z Himmlerem wdarli się do mieszkania i zastrzelili Rochma z jego przyjaciółmi.

W tę samą noc w Monachium rozstrzelano kilkunastu komendantów zbuntowanych szturmówek. Zabito w ciągu tej czerwcowej nocy wszystkich przywódców opozycji i 300 szturmowców.

Było to w 1934-ym roku. Odtąd rok rocznie ruch hitlerowski pławi się we krwi. Każdego, kto by ośmielił się krytykować politykę „wodzów”, morduje się.

Ostatnio agencji „Gestapo” wykryli spisek w Prusach Wschodnich, gdzie obecnie panuje ogromna nędza, zwięks-

Sytuacja niemieckiego rolnictwa

Kanclerz Hitler wysunął w początkach swych rządów hasło samowystarczalności Niemiec pod względem wyżywienia. Państwo niemieckie tak przed wojną, jak i po wojnie, stale musiało przywozić znaczne ilości zboża, masła, jaj, tłuszczów, bydła, świń, drobiu, gęsi, bo produkcja miejscowa nie pokrywała zapotrzebowania.

Zamierzenia jednak Hitlera, jak zresztą wiele innych zamierzeń, nie spełniły się, co gorsze, dziś sytuacja w rolnictwie niemieckim jest bardzo trudna dla samych rolników, a wręcz katastrofalna dla całej gospodarki niemieckiej.

Rolnictwu rzucono nakaz zwiększyć produkcję, uniezależnić się od obcych dostawców. No i początkowo szło wszystko, zdawałoby się, ku temu celowi. Ale że gospodarka rolna jest ograniczona w swych możliwościach produkcyjnych, bo to nie fabryka, gdzie można budować jeszcze pięć, jeszcze dziesięć sal i warsztatów i produkować co raz więcej, więc okazało się, że zamierzenia pozostały zamierzeniami i nie ma siły, która by mogła tyle wyprodukować środków spożywczych, by całkowicie zaspokoić zapotrzebowanie Niemiec. Otóż

okazuje się, że niedobór na przykład w tłuszczach wynosi aż 50% produkcji, w innych artykułach żywnościowych waha się koło 30—40%.

Ale to nie koniec. Dziś wyszło na jaw, że przy niesłychanym wprost nasileniu produkcji przemysłowej około 700.000 ludzi odpłynęło ze wsi do miast w czasie od 1933 r. do chwili bieżącej, a prócz tego obecnie brakuje do pracy na roli około 250.000 ludzi. Rząd hitlerowski stara się zastąpić brakujących robotników rolnych ludnością miejską, przymusowo organizowaną. A więc kieruje do pracy w rolnictwie: 50 tys. mężczyzn i 30 tys. kobiet ze „służby pracy”, 46 tys. młodocianych, 10 tys. studentów, 60 tys. młodych dziewcząt, zobowiązanych ustawowo do spędzenia jednego roku na nauce gospodarstwa na wsi. Ale to są półśrodki, bo jasnym jest, jak taki mieszkaniec miasta będzie pracował na roli.

A żniwa się zbliżają i jest obawa, że będą one bardzo utrudnione, bo przecież część najzdolniejszych do pracy rolników jest powołana do wojska.

Przy takim braku rąk roboczych nie ma mowy o podniesieniu produkcji i dziś Niemcy się martwią, by nie spaść poniżej tego, co osiągnięto. A że idzie ku gorszemu, to stwierdzono oficjalnie, że ilość krów mlecznych

szona bandyckimi rekwizycjami płodów rolnych, wywozonych do Niemiec. W związku z wykryciem spisku **rozstrzelanych zostało 15 oficerów, w tym dwóch wybitnych pułkowników i trzech majorów.**

Ciągle „czystki“, masowe morderstwa niezadowolonych oficerów i członków partii dowodzą, że w Niemczech panuje ferment, który w odpowiedniej chwili może się zamienić w jawną rewolucję, której ani Hitler, ani siepacze Himmlera zdławić nie potrafią już.

Rządy okupantów w Czechach

Wszyscy prawie celnicy i żandarmi narodowości czeskiej zostali z pogranicza polskiego przeniesieni na inne placówki, a ich miejsce zajęli Niemcy.

Wprowadzono w Czechach zakaz noszenia mundurów sokolich i zabroniono urządzania publicznych pokazów gimnastycznych.

Nie zezwolono na urządzenie „Dnia dziecka“, kiedy to rok rocznie zbiera się fundusze na wyjazd biednych dzieci na letni wypoczynek.

Nie wolno w publicznych miejscach śpiewać czeskich, narodowych pieśni. Nie wolno, jednym słowem, być Czechem! Dlatego też najlepiej powodzi się zaprzedać, a mianowicie faszystom gen. Gaydy, którzy całkowicie znajdują się na usługach „Gestapo“ (tajnej policji), pobierając 35 koron czeskich dziennie. Są to pobory znacznie wyższe od płac robotniczych, a nawet urzędniczych.

„Na wszelki wypadek“...

Wojska niemieckie, obsadzając Słowację, umieściły na drogach publicznych tablice informacyjne w dwóch językach — niemieckim i słowackim. Część tych tablic pisana była w języku... polskim. Okazuje się więc, że Niemcy mają przygotowane „na wszelki wypadek“ tablice regulujące ruch po niemiecku i po polsku, które przez pomyłkę wystali na Słowację.

Jak dobrze pójdzie, przydadzą się te tablice nam, ale na szosach niemieckich!

Zaraza hitlerowska na Węgrzech

W państwie węgierskim, w 3-ch największych skupiskach żyje około 300 tysięcy Niemców, podminowanych agitacją i oplacanych przez Berlin. Działalność tych Niemców zdążyła do wywołania buntu, by dać tylko pretekst do wkroczenia wojsk niemieckich, jak to było w Czechosłowacji.

Hitlerowcy działają, organizują się, poczynają sobie co raz śmieiej, z beczelnością iście pruską.

spadła o 3%, a produkcja masła o 5% — wszystko z powodu braku rąk do pracy.

Ten brak robotników rolnych wyrównywany był częściowo dopływem naszych robotników, ale to się w tym roku skończyło. I mimo twierdzenia Niemców, że „z Polski nie ma nic do wzięcia“, właśnie Rzesza z Polski bierze to wszystko, bez czego żyć nie może — zboże, mięso, tłuszcze, jaja, gęsi. Ale to się również kończy.

Duże braki odczuwają Niemcy również w innych dziedzinach. Oto np. **wszystkie żelazne ogrodzenia, sztachety, kłamki mosiężne, rondle miedziane już są zabrane, bo brak metali, a nie ma za co ich kupić za granicą, bo za granica nie chce nic od Niemców kupować i nie ma dopływu obcych walut.** I kopalnie węgla nie mogą już nastarczyć z produkcją węgla, mimo, iż górnicy pracują po 10—12 godzin pod ziemią.

To też coraz częściej ukazują się w Niemczech napisy i ulotki: „Precz z Hitlerem“, „Niech żyje masło, wieprzowina z chlebem i kufel piwa!“

Tak wyglądają dziś to państwo, które chce cały świat zawojować.

G. J. Piętka

Węgrzy powinni bacznie śledzić i w czas zrobić porządek z mniejszością niemiecką, jeśli nie chcą podzielić smutnego i haniebnego losu Czechosłowacji.

Za „figle“ na torach kolejowych grożą kary

Poszczególne dyrekcje kolejowe zwróciły się z wezwaniem do młodzieży szkolnej i dzieci w sprawie urzędzanych zabaw w pobliżu torów kolejowych. Zwłaszcza srogo karane będzie układanie częstokroć na torach kolejowych kamieni, które powodują trudności w komunikacji.

Za wszelkie tego rodzaju wykroczenia młodzież będzie zatrzymywana, a do odpowiedzialności karnej pociągani będą rodzice lub opiekunowie.

Żadnych zabaw, żadnych figlów nie może być na torach kolejowych. O tym rodzice powinni pouczyć dzieci, gdyż grozić będzie za to sroga kara.

*

Nie „wiwatować“! We wsi Przyłęk, woj. kieleckiego, podczas uczty weselnej, pan młody Stefan Deska, wyszedł na podwórze, by wystrzelić na wiwat z rewolweru. Rewolwer się zaciął. Deska manipulował tak nieostrożnie, że w pewnym momencie nastąpił wystrzał. Kula ugodziła pana młodego w głowę, kładąc go trupem na miejscu. Kiedy wreszcie podobne przykłady poskutkują i nauczają podochocną młodzież ostrożności i rozumu?

Huragan w Ostrołęckim. Nad powiatem szalała gradowa burza, powodując ogromne straty. We wsi Popielki piorun zabił dwie osoby: St. Kowalczyka i Czesławę Samulównę. We wsi Kuzie piorun uderzył w dom Podeszwy, rażąc dwie córki. Szereg gospodarstw padło pastwą płomieni. Prócz tego burza wyrządziła ogromne straty w ogrodach, sadach i lasach. Huragan wyrwał stare drzewa z korzeniami, odrzucając je na kilkadziesiąt metrów.

Hold dla zasług matki. Na wniosek premiera gen. Składkowskiego P. Prezydent Rzplitej odznaczył Złotym Krzyżem Zasługi s. p. Rozalię z Panków Kurkową, zmarłą w ubiegłym roku w Krakowie, żonę woźnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. S. p. Rozalia Kurkowa, chłopka ze wsi Naprawy pod Rabką w pow. nowotarskim, stała się wzorem szlachetnej i prawej matki. Żyjąc w ciężkich warunkach materialnych, wychowała i wykształciła czworo dzieci, z których jeden syn jest pułkownikiem Wojsk Polskich, drugi lekarzem, a trzeci znanym pisarzem, występującym pod nazwiskiem Jalu Kurek (m. in. napisał znaną powieść pt. „Grypa szaleje w Naprawie“).

Konsul szpiegiem. Na żądanie władz angielskich został odwołany konsul niemiecki Reinhard z Liverpoolu (duży ośrodek przemysłowy). Zamieszany on jest w aferę szajki szpiegowskiej, która usiłowała sprzedać rządowi niemieckiemu plany fabryki broni.

Nowy statek. Flocie polskiej przybył nowy motorowiec „Stalowa Wola“. Coraz częściej już dziś na morzach i oceanach świata spotyka się polskie okręty, jedne z najbardziej nowoczesnych, płynące pod polską banderą. Dziś nie ma bodaj na kuli ziemskiej większego portu, gdzieby nie zawitał polski okręt.

Obozy koncentracyjne dla Słowaków. W ostatnich dniach coraz częstsze są aresztowania Słowaków pod zarzutem działalności przeciwniemieckiej. Aresztowanych umieszcza się w obozach koncentracyjnych. Rząd słowacki księdza Tisy rozpoczął walkę, mającą na celu stłumić odruchy przeciwniemieckie. Walka ta przeprowadzana jest oczywiście na życzenie władz niemieckich.

Aresztowanie niemieckiego prowokatora. W ostatnich czasach na terenie pow. wąbrzeskiego na Pomorzu zdarzały się wypadki wybijania szyb, przewracania płotów i t. d. w domach i zagrodach Niemców. Gazety niemieckie zaczęły podnosić gwałt, iż Polacy nie dają żyć Niemcom w Polsce. Okazało się, iż była to robota niejakiego Kurta Zilta, Niemca i hitlerowca, zamieszkałego w Łopatkach, powiatu wąbrzeskiego.

Susza w Brazylii. Szereg stanów brazylijskich nawiedziła katastrofalna susza. Setki ludzi opuściło swe siedziby w poszukiwaniu wody, za którą w okolicach Bahia płać po 2 milrejsy (50 groszy) za szklanekę. Także w stacjach, zamieszkałych przez ludność polską, posucha trapi od 2-ch już lat. Zwłaszcza ucierpiały zbiory polskich kolonistów, osiadłych w górach Orła Białego i Wodospadu Jaguara. Katastrofalna posucha powoduje masową wędrówkę ludzi na południe, do stanu Sao Paulo.

KOMUNIKATY

WSZECHZIĄSKOWA WYSTAWA ROLNICZA W ZZSS

1-go sierpnia br. w Moskwie otwarta zostanie Wszechziąskowa Wystawa Rolnicza, dająca przegląd wielkich osiągnięć gospodarki rolnej ZSRR.

Wystawa zajmuje powierzchnię 136 ha, na której mieści się 200 obiektów, między nimi 50 pawilonów regionalnych i poświęconych różnym działom rolnictwa.

Główna aleja Wystawy, długości 250 m. i szerokości 50 m, efektownie oświetlona, łączy plac Administracji z placem Kołchozów. Z alei tej otwiera się widok na Pawilon Główny, z wznoszącą się przed nim 60-metrową wieżą; wieża ta zakończona jest 13-metr. rzeźbą — emblematem Wystawy — przedstawiającą pracownicę i pracownika rolnego, na ścianach wyrzeźbione są artykuły z nowej konstytucji ZSRR.

W pięciu salach pawilonu Głównego zebrane są ekspozycje charakteryzujące rozwój ZSRR ze szczególnym uwzględnieniem rolnictwa, przemysłu rolniczego i zdobyczy naukowych w rolnictwie (mapy, wykresy itd.).

Za pawilonem Głównym dokoła placu Kołchozów rozmieszczone są pawilony regionalne. Środek placu zajmuje basen o powierzchni 160 m kw. z pięknymi fontannami, otoczony wspaniałym kwietnikiem.

Ekspozycje pawilonów regionalnych zapoznają widzów z życiem, pracą, kulturą oraz stanem rolnictwa w poszczególnych krajach ZSRR, każdy z pawilonów otoczony jest działkami z roślinnością, charakteryzującą dany obszar.

Fronton pawilonu „Ukraina“ zdobią złożone kłosy, dokoła rosną wysmukłe topole, biała akacja i sady wiśniowe. Wnętrze pawilonu daje dokładne pojęcie o bogactwach kwitnącej Ukrainy Sowieckiej. Obok w pawilonie okręgów Moskiewskiego, Riazańskiego i Tuleńskiego jedna z sal poświęcona jest Moskwie, jako stolicy ZSRR. Dla okręgów tych charakterystyczne jest warzywnictwo, gospodarstwo mleczne oraz aklimatyzacja pszenicy.

Pawilon republiki Uzbekiej ozdobiony ciekawymi kompozycjami rzeźb, świadczy o tym, że republika ta jest krajem uprawy bawełny.

Pawilon „Dalekiego Wschodu“, obejmujący kraje Chabarowski i Przymorski, okręgi Irkucki i Czytański, republiki Buriato-Mongolską, Jakucką oraz Żydowski Okręg Autonomiczny, zbudowany jest w kształcie fortecy. Dla rolnictwa tych okręgów charakterystyczna jest uprawa zbóż, buraków cukrowych, soi, warzywnictwa i in. oraz hodowla bydła.

Pawilon „Syberii“ obejmujący kraje Altajski i Krasnojarski oraz okręgi Omski i Czelabiński, zapozna widza z ciekawymi ekspozycjami. Syberia jest to baza metalurgiczna na wschodzie ZSRR i jednocześnie śpichrz wschodni o wysoko zmechanizowanym rolnictwie. Oprócz ekspozycji czysto rolniczych (gospodarstwo mleczne, hodowla bydła) zwracają tu uwagę ekspozycje, poświęcone wynikom naukowym akademika Cyczyna (hybryd pszenicy i perzu), oraz dr. Kiziuryna (ścielące się sady) itd.

W ośmiu salach pawilonu „Północ i Wschód“ (okręgi Archangielski, Wologodzki, Kirowski, Gorkowski, Leninogródzki, Swierdłowski oraz republiki Karelska, Maryjska,

Udmurtska, Czuwaszka, Komi), wystawione są ekspozycje głównie dotyczące hodowli bydła mlecznego i leśnictwa.

Pawilon „Artyka Sowiecka“ zbudowany jest w kształcie bryły lodowej. Setki ekspozycji, obrazów, wykresów i map elektryfikowanych, obrazują opanowanie niewyczerpanych bogactw Dalekiej Północy i Północnej Drogi Morskiej oraz prace sowieckich wypraw polarnych.

Z drugiej strony placu Kołchozów mieści się pawilon „Kazakstanu“ z ekspozycjami, dot. hodowli bydła, koni, wielbłądów itd. gospodarki wodnej, uprawy zbóż, bawełny, ryżu, oliwek itd.

W sali pawilonu „Gruzji“ podziw wzbudza roślinność podzwrotnikowa: plantacje herbaty, rośliny cytrusowe, drzewa owocowe, techniczne i dekoracyjne.

W pawilonie „Powołże“ (okręgi Kujbyszewski, Czkałowski, Saratowski, Stalingradzki, republiki Niemców nad Wołgą, Kałmycka i Mordowska) uwagę zwraca diorama najpotężniejszej stacji hydrotechnicznej Kujbyszewskiej.

Trzy sale pawilonu Białorusi mieszczą dioramy porównawcze dawnego błotnistego Polesia i współczesnego z polami, miastami, osiedlami oraz ekspozycje poświęcone uprawie lnu, kartofli i hodowli bydła.

Wzdłuż tak zw. alei Narodów leżą pawilony: „Republika Wadżycka“, „Turkmeńska“, „Tataria“, „Baszkiria“, „Kirgizja“ z ekspozycjami wszelkich gałęzi rolnictwa tych krajów, a więc uprawy zbóż, tytoniu, bawełny, sadownictwa i hodowli bydła. W pawilonie turkmeńskim ciągnie się bezkresne pole bawełniane, skonstruowane przy pomocy kombinacji luster. Oprócz ekspozycji rolniczych, widzimy tu wyroby przemysłu artystycznego, ręczne dywany turkmeńskie, jedwabne gobeliny tatarskie, rzeźby itd.

Pawilon „Okręgi Centralne“ (Iwanowski, Kaliniński, Orłowski, Smoleński i Jarosławski), mieści ekspozycje charakterystyczne dla gałęzi rolnictwa tych krajów, a mianowicie: uprawy lnu, hodowli bydła, zwłaszcza rogatego, Plac „Mechanizacji“ posiada kształt ośmioboku, którego kąt zajmują skomplikowane zespoły maszyn rolniczych. Pośrodku placu wznosi się 25-metrowy posąg Stalina.

Dalej ciągną się pawilony, poświęcone poszczególnym gałęziom rolnictwa, jak pawilon „Zbóż“, „Bawełny“, „Hodowli Bydła“ itd.

Ciekawa jest część Wystawy, zwana „Wieś współczesna“, zawierająca 28 budynków, a mianowicie: stacje maszynowo-traktorową, klub, szkołę średnią, zarząd kołchozu, żłobek, klinikę położniczą, szpital, chatę, pomieszczenia dla bydła itd.

Trudno jest w krótkim artykule opisać wszystko, co na tej niezwyklej wystawie można obejrzeć — należy ją zwiedzić.

Zapisy na Wystawę przyjmują Polskie Biura Podróży.

KURSY DLA NADZORCÓW ROBÓT WODNO-MELIORACYJNYCH PRZY MUZEUM PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

Kursy mają na celu przygotowanie teoretyczne i praktyczne kandydatów do wykonywania zawodu nadzorca robót wodno-melioracyjnych, prowadzonych przez instytucje państwowe, samorządowe i przedsiębiorstwa prywatne. Jako minimum wykształcenia ogólnego, potrzebnego do wstąpienia na kursy, koniecznym jest złożenie dowodu ukończenia szkoły powszechnej 7-klasowej. Kandydaci powinni posiadać praktykę w zawodzie melioracyjnym, lub przy robotach ziemnych nie mniej niż 3 miesiące.

Celem przyjęcia na kursy należy złożyć podanie do Dyrekcji Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 66, w terminie do dnia 25 wrześ-

**Pewną, trwałą i bezpieczną pracę zapewnić może tylko wirówka nabyta
w Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.**

CENTRALA:

Warszawa, Tamka 3 (dom własny) tel. 5-52-55

ODDZIAŁ:

Poznań, Dąbrowskiego 12, telefon 74-63

nia rb. Do podania winny być dołączone: świadectwo szkolne w oryginale lub jego odpis poświadczony przez reagenta, szkołę, gminę itp., własnoręcznie napisany życiorys, świadectwo moralności i zaświadczenie z odbytej praktyki oraz świadectwo zdrowia. Nauka rozpoczyna się dnia 15 października.

Oplata za naukę wynosi po 100 zł za każdy kurs i winna być uiszczona niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia o zakwalifikowaniu kandydata do przyjęcia. Kursy nie udzielają ani stypendiów, ani ulg w opłacie czesnego. Bursy nie posiadają.

Kurs pierwszy kończy się 1 kwietnia, po czym uczniowie odbywają praktykę, zazwyczaj płatną, na robotach wodno-melioracyjnych w czasie od kwietnia do połowy października. Przy uzyskaniu tego rodzaju praktyk Muzeum Przemysłu i Rolnictwa stara się, w miarę możliwości, przyjść swoim wychowankom z pomocą.

Po ukończeniu kursu pierwszego teoretycznego, absolwenci otrzymują tymczasowe zaświadczenie, zaś po odbyciu wspomnianej praktyki i ukończeniu drugiego kursu teoretycznego — świadectwo ostateczne.



P. S. Skulski w Karnkowie: W samym Płocku i w okolicy jest dość dużo szkółek owocarskich, zakwalifikowanych przez Izbę Rolniczą. Oto kilka z nich: 1) W. Nowicki — Podolszyce-Płock; 2) W. Korda — Podolszyce-Płock; 3) Koźlakowski i Zagłowski — Płock, ul. Warszawska 30, 4) B. Kulesza — Chotokowo (przedmieście Bodzanowa). Dziękujemy za życzenia i ze swej strony łączymy pozdrowienia.

Uczestnik wycieczki do Małyńska. Korespondencja ogółu Czytelników nie zainteresuje, — sprawa zbyt drobna.

NOWE KSIĄŻKI

Inż. Z. Chmielewski — **Kartki z przeszłości Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.** Wydane w trzydziestym roku jej działalności. Wyd. Spółdzielczy Instytut Naukowy. Warszawa, 1939. Str. 99. Cena zł 1.50.

Książka niniejsza wydana przez Spółdzielczy Instytut Naukowy w Warszawie w pięćdziesiątą rocznicę powstania ruchu stefczykowskiego, w trzydziestą założenia Centralnej Kasy, w dwudziestą jej zatwierdzenia w Niepodległej Polsce, jest ostatnią z długiego szeregu prac s. p. inż. Zygmunta Chmielewskiego. Najbliższy uczeń Stefczyka, jeden z pionierów spółdzielczości rolniczej w Polsce, organizator i długoletni prezes Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, był bardziej, niż ktokolwiek inny, powołany do skreślenia tych „Kartek z przeszłości“, do przedstawienia trzydziestoletniej działalności „Centralnej Kasy“ nie tyle piórem historyka, ile człowiekiem, który sam widział i tworzył to, o czym pisze. Pierwsze początki lwowskiej Cen-

tralnej Kasy, drogi jakie musiała przebyć Stefczykowska koncepcja, by doczekać się realizacji, liczne trudności, nieoczekiwane pomoce, wspaniały rozwój, później katastrofę wojenną, współpracę z Legionami, walkę z partykularyzmem uwięzioną zjednoczeniem w instytucji centralnej, dalej nieszczęsną inflację i wreszcie wspaniały rozkwit w Wolnej Ojczyźnie — to wszystko inż. Z. Chmielewski opisuje z dokumentami w rękę, ale i ilustruje bogatym materiałem wspomnień, bądź osobistych, bądź d-ra Stefczyka, skrzętnie zbieranych przez autora.

Książka ta, zaopatrzona wstępem przez ks. prał. W. Blińskiego, napisana jest żywo i zajmująco i zainteresuje z pewnością tych, którzy doceniają rolę poznawania przeszłości, by móc budować lepszą przyszłość.

Sławomir Miklaszewski: GLEBA, JAKO TEREN PRACY ROLNIKA. Wydane przez Zakład Gleboznawstwa Politechniki Warszawskiej. Cena 1 zł 50 gr. W połowie kwietnia bieżącego roku ukazała się książeczka, napisana przez autora wielu prac gleboznawczych i badacza gleb w całej Polsce od lat 40-tu. Tytuł tej książki „Gleba, jako teren pracy rolnika“, odpowiada zupełnie treści, bo autor, mając dużą wiedzę gleboznawczą, oddaje ją w omawianym dziełku na użytek rolnictwa. Znajdują się tam opisy typów gleb, znajdujących się w Polsce, a więc: piasków, bielic, lössów, czarnoziemów, ziem czarnych (bagiennych), rędzin, glin i ilów oraz mad. Opisy te przedstawiają czytelnikowi właściwości poszczególnych gleb, nadające glebom tym ich wartość rolniczą. Przy opisach znajdujemy wiadomości o tym, jakie ziemiopłody i drzewka owocowe nadają się najlepiej na opisywane gleby, a także wskazówki jak uprawiać, nawozić dane gleby, oraz czy wymagają drenowania. Ponieważ książeczka ta jest napisana pięknym, jasnym i zrozumiałym dla każdego językiem, przeto powinna znaleźć się w ręku każdego rolnika, a już w żadnej biblioteczce Kółka Rolniczego nie powinno jej zabraknąć. Poza tym dziełko to jest niezbędne dla instruktorów rolniczych i uczniów szkół rolniczych, ogrodniczych i leśnych.



od dn. 9.VII do dn. 15.VII. 1939.

Niedziela, dn. 9.VII., o godz. 9.45 — Regionalna transmisyja z Jarosławia: reportaż i nabożeństwo; 14.45 — „Czytamy Mickiewicza“ — aud. IV — „Pan Tadeusz“; 17.15 — „Z wędrowek po równiku“ — reportaż z Wystawy Polskiego T-wa Wypraw Badawczych w Afryce Srd.; 19.00 — Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka“; 21.50 — „W kalejdoskopie fraszki“ — wesoly kwadrans.

Poniedziałek, dn. 10.VII., o godz. 14.45 — Sluchowisko dla dzieci: „O puchar Paryża“; 19.00 — Audycja Junackich Hufców Pracy; 21.00 — Cezar Cui — audycja muzyczna; 21.50 — „Echa mocy i chwały“.

Wtorek, dn. 11.VII., o godz. 14.45 — „Życie lasu“ — poga-

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KOPERNIKA Nr 30 — I PIĘTRO

PRZEDPŁATA „PRZEWODNIKA GOSPODARSKIEGO“ wynosi: za kwartał zł 2.25, za pół roku zł 4.50, za cały rok 9 zł.

Dla członków kółek rolniczych, posiadających legitymację członkowską C. T. O. i K. R. na bieżący rok: za kwartał 1.50 zł, za pół roku 3 zł, za cały rok 6 zł (przy zamówieniu należy podać Nr legitymacji i datę).

Przedpłatę można wpłacać na konto P. K. O. 21.165 we wszystkich urzędach pocztowych, lub przekazem pocztowym rozrachunkowym, konto Nr 255.

Zagranicą, cena podwójna.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJE: Administracja „Przewodnika Gospodarskiego“ od godz. 9—15. Zmiana adresu 30 groszy.

REDAKCJA OTWARTA JEST CODZIENNIE, PRÓCZ NIEDZIELI I ŚWIĄT OD GODZ. 9 DO 15. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 11 DO 13, TELEFON 5-82-12.

CENA ZESZYTU: POJEDYŃCZEGO 20 Gr. PODWÓJNEGO 40 Gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

za 1 mm o szerokości szpalty 45 mm wynosi
na II str. okładki 0.60 gr
„ III „ „ i za tekstem 0.55 „
„ IV „ „ „ „ 0.65 „
w tekście 0.80 „

Ceny obowiązują od dnia zmiany wszystkie zamówione poprzednio ogłoszenia.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Przewodnika Gospodarskiego“, Kopernika 30, I-sze p., tel. 502-73.

WYDAWCA: CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI I KÓLEK ROLNICZYCH

Redaktor: Inż. Wacław Tarkowski

Czas 2070/11/88

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Przewodnik GOSPODARSKI

Izba Rolnicza Lubelska
Al. 3-go Maja 20
Lublin - szl. 10

Nadawca:

„Przewodnik Gospodarski”, Warszawa, ul. Kopernika 30

danka dla młodzieży; 16.20 — Od wioski do wioski — audycja muzyczna; 19.00 — Audycja dla robotników; 21.00 — Koncert Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego; 22.00 — „Z perspektywy ćwierćwiecza” — „Rosja i Francja” w początkach Wielkiej Wojny — odczyt.

Środa, dn. 12.VII., o godz. 16.10 — Pogadanka aktualna; 16.50 — „Co się dzieje w gniazdach: Pisklęta” — pogadanka; 19.00 — „Wołyżerka Dropsy Mops” — Wesoła Syrena; 20.10 — Odczyt wojskowy; 21.40 — „Książka i wiedza. „Pamiętniki emigrantów”.

Czwartek, dn. 13.VII., o godz. 16.45 — „Budownictwo wsi polskiej: „Budowle dworskie” — odczyt; 18.00 — „Echa mocy i chwały”; 19.00 — „Francja w poezji polskiej” — kwadrans poetycki; 21.30 — „W Świętokrzyskiej puszczy jodłowej” — aud.; 22.00 — Śpiewy i marsze żołnierza francuskiego.

Piątek, dn. 14.VII., o godz. 14.45 — Rozmowa technika z młodzieżą; 19.00 — „Marsylianka” — audycja literacko-muzyczna; 21.05 — Transmisja z Francji.

Sobota, dn. 15.VII., o godz. 14.45 — „U Dorotki w ogródku” — wesoła audycja dla dzieci; 16.50 — „Co się dzieje w gniazdach”: „Kłopoty i troski rodzicielskie” — pogadanka; 19.00 — „Przez siedem mórz do siedmiu wzgórz” — wesoła powieść radiowa; 19.30 — Audycja dla Polaków za granicą; 20.00 — Melodie ziemi polskiej: Na Kujawach gra muzyka — audycja słowno-muzyczna.

Audycje dla wsi:

W niedzielę, dn. 9.VII., o godz. 7.05 — muzyka organowa w wykonaniu Feliksa Rączkowskiego; **o godz. 7.30** — „Gazetka rolnicza”; **o godz. 7.45** — „Przypomnienia na czasie”.

O godz. 15.00 — reportaż Tadeusza Brochockiego pt. „Krajowa Wystawa Koni w Lublinie”.

O godz. 15.15 — Zofia Czerny wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Idzie czas znożnej pracy”.

O godz. 15.25 — Kwartet wokalny „Dziarskie chłopcy” pod kier. Czesława Żelechowskiego.

O godz. 15.45 — audycja dla młodzieży wiejskiej, na którą złożą się: „Na sąsiedzkiej wycieczce” w opr. Zofii Wośiówny oraz „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej”.

O godz. 16.15 — kwadrans wojskowy.

W poniedziałek, dn. 10.VII., o godz. 20.25 — Kazimierz Smoczyński wygłosi pogadankę pt. „Uprawa rzepaku”.

We wtorek, dn. 11.VII., o godz. 20.25 — „Skrzynka rolnicza” oraz informacje giełdowe.

W środę, dn. 12.VII., o godz. 20.25 — dr Marcin Kacprzak wygłosi pogadankę pt. „Strzeżmy się chorób zakaźnych”. Po pogadance informacje giełdowe.

W piątek, dn. 14.VII., o godz. 20.25 — „Przegląd prasy rolniczej” oraz informacje giełdowe.

SPRAWOZDANIE targowe

1. ZBOŻA I PASZE:

W dn. 30 czerwca giełdy zbożowo-towarowe notowały za 100 kg w złotych:

pszenica: w Warszawie I st. 29.50—30; II st. 29—29.50; w Poznaniu I st. 28.50—29; w Wilnie I st. 24—24.50; II st. 22.50—23.50; w Lublinie II st. 28.25—28.50; III st. 28—28.25; w Łodzi I st. 29.75—30; II st. 29—29.25;

żyto: w Warszawie I st. 15.75—16; II st. 15.50—15.75; w Poznaniu I st. 16—16.25; w Wilnie I st. 15.50—15.75; II st. 15.25—15.50; w Lublinie I st. 16.50—16.75; II st. 16—16.25; w Łodzi I st. 17—17.25;

jęczmień: w Warszawie I st. 19.25—19.50; II st. 19—19.25; III st. 18.25—19; w Wilnie II st. 17.75—18; II st. 17.25—17.75; w Lublinie I st. 18.75; w Łodzi I st. 21—21.50;

owies: I st. 21.25—21.75; II st. 21—21.25; w Wilnie I st. 17.25—18.50; II st. 17—17.75; w Lublinie I st. 19.50—20; II st. 19—19.25; w Łodzi I st. 20.75—21; II st. 20.25—20.50;

różne w Warszawie: otreby psz. gr. 12.75—13.25; średnie 11.75—12.25; żytnie 11.75—12.25; groch polny 28—30; Wiktoria 39—42; wyka jara 22.50—23.50; łubin żółty 15.25—15.75; łubin nieb. 11—11.50.

2. BYDŁO I TRZODA CHLEWNA:

Warszawa. Giełda Mięsna w dn. 30 czerwca notowała za 1 kg żywca w groszach: **woły** I kl. dobrze opasione a) 81—92; b) 78—80; II kl. średnio opasione a) 70—76½; b) 64—69; III kl. mało opasione a) 60; **krowy** I kl. dobrze opasione a) 82—93; b) 78—80; II kl. średnio opasione a) 70—75; b) 62—69; III kl. mało opasione a) 54—60; b) 42—51; **buhaje:** I kl. dobrze opasione a) 80—86; b) 71—78; II kl. średnio opasione a) 67; b) 60—65; **cielęta:** extra powyżej 60 kg 82—96; I kl. pełnomięsiste powyżej 40 kg 65—80; II kl. małowięsiste powyżej 30 kg 60—63; poniżej 30 kg 55—59; **świnie stoninowe:** powyżej 180 kg 122; powyżej 150 kg 116—121; poniżej 150 kg 112—115; **mięsne:** powyżej 110 kg 104—111; od 80—110 kg 97—103.

3. NABIAŁ:

Mleko: Sekcja Mleczarska przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie postanowiła zanotować z dniem 28 czerwca b. r., t. zn. dla mleka wysyłanego przez producentów z dnia 27 czerwca b. r. na 28 czerwca b. r. i dni następnych cenę mleka, w hurcie pełnego na miarę: 17 gr za litr mleka franco stacja Warszawa.

MASŁO, JAJA, SERY i MIÓD

spieniążacie bez pośredników przez swoją Centralę Handlową

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

Warszawa, Hoża 51

oraz jego oddziały: Luck, J. giellońska 63; Łódź, Gdańska 184; Wilno, Zamkowa 18.

Składy: Baranowice, Szosowa 155; Białystok, Sierkiewicza 28; Brześć n. B., Pierackiego 21; Druskieniki; Gdynia, Celna 8; Grodno, Dominikańska 16; Kowel, Legionowa 29; Krzemieniec, Królewska 2; Lida, Lidzka 31; Lublin, Kapucyńska 1; Otwock, Kościelna 8; Pińsk, Bernardyńska 12; Równe, 3 Maja 104; Tomaszów Maz., pl. Kościuszki 14.